

# Joanna Szydłowska

---

## Olsztyn w reportażach polskich XIX i XX wieku

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 175-201

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Joanna Szydłowska

## Olsztyn w reportażach polskich XIX i XX wieku

Dla dwóch minionych stuleci historii reportażu polskiego związanego tematycznie z krainą nad Łyną, Pasłęką i Wielkimi Jeziorami najważniejszą cezurą jest oczywiście rok 1945. Limes ów (niepodważalny w znaczeniu historycznym, politycznym, społecznym, demograficznym, kulturowym i innym) miał również swoje przełożenie w jakości konkretyzacji reporterskich. Rok Jałty i Poczdamu dzieli, będącą przedmiotem naszych zainteresowań, przestrzeń dwustu lat na dwie niejednorodne części<sup>1</sup>. Różnice wyznacza po pierwsze walor ilościowy analizowanego materiału: kilka zaledwie relacji XIX i początku XX w. konfrontować wypada z efektami prawdziwego boomu reportażu po 1945 r. Po drugie rozbieżności dotyczą sposobu postrzegania opisywanej przestrzeni, fluktuacji przypisywanych jej znaczeń (i nazw), rejestru związków z rzeczywistością historyczną, polityczną i narodową. Po trzecie wreszcie chodzi o ewolucję samego gatunku reportażowego, który wszak, przed krystalizacją nowoczesnej formy w międzywojniu, miał za sobą praktykę m.in. greckiej periegezy, itinerarium, diariusza, poematu podróżniczego, listu i relacji z podróży, obrazka, szkicu fizjologicznego, etnograficznego czy socjologicznego<sup>2</sup>.

Warmia i Mazury, co jest swoistym fenomenem w skali innych regionów Polski, doczekały się w ostatnim czasie aż dwóch antologii reportażu utrwalających ich wizerunek<sup>3</sup>. Obie publikacje prezentują jednak perspektywę tekstów rodzących się

---

1 Pomimo oczywistego faktu zmiennego zainteresowania polskiej opinii publicznej interesującą nas przestrzenią, w tekście zrezygnowano z wyróżnienia wewnętrznych cezur. Obszernie analizuje problem m.in. W. Wrzesiński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864—1945*, Olsztyn 1994. Zob. też: idem, *Wstęp, do: W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795—1950)*, t. 1: *O ziemię Piastów i polski lud (1795—1918)*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław—Warszawa 1990, ss. 7—24. W odniesieniu do konkretyzacji reporterskich (i literackich) wyrosłych w rzeczywistości po 1945 problem zanalizował m.in.: W. Ogródnicki, *Ruch literacki nad Odrą i Bałtykiem (1945—1964)*, w: *Przypomniane piórem*, Olsztyn—Białystok 1982, ss. 249—291. Por. też: J. Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945—1980. O tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001.

2 Zob. m.in. K. Wolny, *Kształtowanie się reportażu i jego systematyka*, w: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów 1992, ss. 125—142; Cz. Niedzielski, *O teoretyczno-literackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż — powieść — reportaż)*, Toruń 1966; J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, Białystok 1997; H. M. Małgowska, *Gatunki reportażowo-dziennikarskie okresu dwudziestolecia. Próba typologii*, w: *Z teorii i historii literatury*, pod red. K. Budzika, Warszawa 1963; M. Wańkiewicz, *Prosto od krowy*, Warszawa 1965; idem, *Karaśka La Fontaine’a*, t. 1, Kraków 1972; t. 2, Kraków 1984; idem, *O poszerzenie konwencji reportażu*, w: *Od Stołpców po Kair*, wyd. III, Kraków 1977, ss. 5—34; J. Schnayder, *Periegeza w literaturze greckiej. Powstanie i rozwój gatunku*, Kraków 1946; M. Piechota, *Jaka Ameryka. Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych*, Lublin 2002.

3 *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945—1949*, wybór i oprac. J. Szydłowska, J. Chłosta, Olsztyn 1999; *A dąb rośnie. Warmia i Mazury w reportażu po 1945 roku*, wybór T. Prusiński, wstęp A. Sakson, Warszawa—Dąbrówno 2002.

w rzeczywistości po 1945 r. Tymczasem pierwsze relacje o znamionach reportażowości związane tematycznie z Warmią i Mazurami rodziły się już u progu XIX w., choć trzeba przyznać, że zainteresowanie podróżników tymi terenami było w tym czasie dość niewielkie. Owe dziewiętnastowieczne penetracje badaczy „starożytności słowiańskich” — językoznawców, dialektologów, etnografów — wyrosłe z inspiracji myśli oświeceniowej, stymulowane romantyczną potrzebą odkrywania przestrzeni i kultur, przyswajały polskiej świadomości wiedzę o kresach zachodnich polszczyzny<sup>4</sup>. Na przełomie XIX i XX w. funkcje „historycznych” czy „starożytnych”, jak wówczas pisano, podróży w sposób naturalny przejęła publicystyka i reportaż, których roli w budowaniu ogólnopolskich więzi narodowych i kulturowych nie sposób przecenić.

## I

Pierwsi globtroterzy oglądali Prusy z okien dyliżansu<sup>5</sup>. Inni przemierzali przestrzeń pociągami, a później już samochodem. Ale byli i tacy, którzy podróżowali rowerem lub kajakiem, oglądali krajinę zza burty statku kursującego po mazurskich jeziorach. Tak czynił nie tylko Wańkowicz, ale wcześniej i kolarz Dzierżek czy Roman Zawiliński i Stefania Sempołowska, korzystający z uroków jeziorowych przejażdżek. Przybywali tu pchani ciekawością ziemi i ludzi, poszukiwali śladów polskości, podziwiali walory krajobrazowe miejsca. Ale byli i tacy, których rzuciły tu zawirowania historii, jak choćby powstańców 1830 r.<sup>6</sup>; wizyty wielu zaowocowały plonem piśmienniczym<sup>7</sup>. Prezentowany szkic nie aspiruje do wyczerpującego opisu relacji podróżniczych i reportaży związanych tematycznie z Olsztynem. Przedmiotem naszej uwagi będą jedynie wybrane teksty o proveniencji reportażowej utrwalające wizerunek miasta.

Na wstępie jednak chciałabym postawić tezę, która w kontekście tematu szkicu, wydaje się znacząca. Oto bowiem gród nad Łyną nie doczekał się w polskim reportażu godnej egzemplifikacji. „Olsztyn przez pierwszy pięć wieków swojego istnienia należał do — powiedzmy delikatnie — trzeciorzędnych miast warmińskich i niczym nie mógł równać się z portowym Braniewem czy biskupim Lidzbarkiem”<sup>8</sup> — pisał Edward Martuszewski. Zauważył to już wiele lat przed nim geograf Stanisław Srokowski:

4 Pisze o tym obszernie W. Nawrocki, *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodniej*, Poznań 1969, ss. 7—88; idem, *W zwierciadle reportażu, w: Dzieło najwyższe z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919—1939*, wybór i oprac. W. Nawrocki, Poznań 1981, ss. 9—28.

5 Ich peregrynacjom poświęcił swoją uwagę Edward Martuszewski w książce *Nawet kamień*, Łódź 1965 (zob. rozdziały: *Dyliżansem przez Mazury*, ss. 45—57; *Przed nami byli tu inni*, ss. 142—154). Zob. też: E. Kruk, *Z mazurskiego brulionu. Uroczę okolice*, Gazeta Olsztyńska, 1998, 10—12 II, s. 9; T. Oracki, *Z podróży po Polsce J. U. Niemcewicza, Życie Olsztyńskie*, 1956, nr 41, s. 6; A. Wakar, *Z historii reportażu o Mazurach, Warmia i Mazury*, 1957, nr 5, s. 4; nr 6, s. 2. O XIX-wiecznych relacjach podróżniczych, głównie w kontekście diagnozy narodowościowej, pisał też W. Wrześniński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864—1945*, Olsztyn 1994, ss. 14—26.

6 Zob. m.in.: *Listopadowi żołnierze w Prusach Wschodnich i Zachodnich w latach 1831—1833. Wspomnienia i relacje*, wybór, wstęp i oprac. N. Kasperek, Olsztyn 1992; J. Jasiński, *Z pobytu Wincentego Pola w Prusach Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1969, nr 1, ss. 35—48.

7 Zob. N. Kasperek, *Polskie podróże „naukowe” po Prusach Wschodnich w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, pod red. N. Kasparka i A. Staniszweskiego, Olsztyn 1997, ss. 17—23. Bogata literatura wspomnieniowa znajduje się poza obszarem zainteresowań niniejszego szkicu.

8 E. Martuszewski, *Coś z życia, które minęło*, Olsztyn 1986, ss. 90—91.

„Olsztyn przeszłości, to nie światowej niegdyś sławy Gdańsk, największy swego czasu port bałtycki i jedno z najznacniejszych miast średniowiecznej Europy, ani Elbląg lub Królewiec. — Olsztyn był stale niedużym miasteczkiem i drugorzędnym centrum administracyjnym, a cała jego ranga spoczywała w tym, że leżała na szlaku wiążącym basen środkowej Wisły najkrótszą drogą lądową z portami bałtyckimi i miastami hanzeatyckimi: Gdańskiem, Elblągiem, Braniewem i Królewcem”<sup>9</sup>.

Olsztyn — o trzy stulecia młodszy od Gdańska, o wiek spóźniony wobec lokacji Elbląga, młodszy brat Lidzbarka, Fromborka, Braniewa i całego szeregu innych osad — nie mógł poszczycić się zacną tradycją wyżej wymienionych. Także późniejsze wieki nie naznaczyły dziejów grodu blaskiem porównywalnym ze świetnością intelektualną, kulturalną, architektoniczną Lidzbarka, Braniewa, Fromborka czy Smolajna. W połowie XVI w. Olsztyn był zaledwie trzecim co do wielkości miastem małej biskupiej Warmii<sup>10</sup>. I choć u progu XX stulecia urósł do rangi trzeciego co do wielkości miasta całych Prus Wschodnich, to jednak, jak pokazuje analizowany materiał, jeszcze w wieku XIX często znajdował się na peryferiach szlaków polskich podróżników. Zdecydowanie chętniej odwiedzano Mazury, mimo pewnej wiedzy o polskich tradycjach Warmii. Poniekąd więc o niezbyt imponującym znaczeniu Olsztyna świadczy wyliczenie tych, którzy w swych peregrynacjach, czy to z pobudek losowych, czy ze świadomego wyboru, miasto ominęli.

Tak więc w jednej z najwcześniejszych polskich relacji o znamionach reportażowości — w zapiskach Juliana Ursyna Niemcewicza<sup>11</sup>, który wiozował tu w roku 1817, nie znajdujemy niestety śladów obecności autora w Olsztynie. Podobnie rzecz się ma w przypadku przybywającego do Prus dwadzieścia siedem lat później szlachcica z Mazowsza — Augusta Maksymiliana Grabowskiego, szukającego tu przede wszystkim śladów życia polskiego<sup>12</sup>. Nie zajrzał do Olsztyna także Hipolit Maurycy Glazer<sup>13</sup>, którego w roku Wiosny Ludów pchnęły na trakty pruskie pobudki patriotyczne. W swoim *Dzienniku z podróży po Prusach Wschodnich i Zachodnich w 1848 roku* najwięcej ciepłych słów poświęcił Braniewu i Królewcowi.

Wypada żałować, że Olsztyna nie odwiedził historyk literatury Stanisław Tarnowski, podróżujący po Powiślu i północnej Warmii w 1881 r., czego literackim efektem stała się zbeletryzowana relacja o subtelnym konturach reportażowości *Z Prus Królewskich*<sup>14</sup>.

9 S. Srokowski, *Miasta i ludzie Prus Wschodnich*, Warszawa 1946, ss. 43.

10 J. Włodarski, *Miasta warmińskie w latach 1655—1663*, Olsztyn 1993, ss. 32.

11 J. U. Niemcewicz, *Podróż do Prus Polskich i Książęcych, w roku 1817*, w: *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828 roku*, Paryż — Petersburg 1858, ss. 225—285. Niemcewicz przeprowadzał rekonesans m.in. w Kwidzynie, Sztumie, Malborku, Tczewie, Gdańsku, Elblągu, Fromborku, Braniewie, Królewcu, Kętrzynie, Rynie. Przy czym najczęściej uwagi poświęcił Gdańskowi i Malborkowi; w kontekście Fromborka wspominał o Koperniku i tradycjach biskupich; Braniewo stało się impulsem przywołania inicjatyw jezuitów i postaci Hozjusza. Zapiski Niemcewicza stały się inspiracją eseju W. Wojnara, *Z Niemcewiczem po Prusach Wschodnich podróże wielokrotne*, Borussia, 1992, nr 1, ss. 65—70.

12 A. M. Grabowski, *Podróż do Prus (1844)*, Paryż 1859, wyd. II, oprac. K. Pieradzka, Warszawa 1946. W jego dość obszernej relacji z podróży odnajdziemy wrażenia wyrosłe z wizyty w Nidzicy, Olsztynku, Ostródzie, Elblągu, skąd statkiem wyruszył do Królewca i Gdańska.

13 H. M. Glazer, *Dziennik z podróży po Prusach Wschodnich i Zachodnich w 1848 roku*, wstęp i oprac. J. Jasiński, z rękopisu odczytał N. Kasperek, Olsztyn 1994.

14 Tekst S. Tarnowskiego publikowany był w „Przeglądzie Polskim” (t. 2—3, 1881—1882), a wkrótce wydany osobno (1882). Wszedł również do wspomnień autora *Z wakacji*, t. II, wyd. 2, Kraków 1894. Wszystkie cytaty z wydania II. Stanisław hrabia Tarnowski — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywający w Prusach na zaproszenie państwa Sierakowskich, odwiedził m.in. Malbork, Elbląg, Braniewo, Frombork, Pelplin, Oliwę, Sopot i Gdańsk.

Tekst Tarnowskiego imponuje erudycją i rozległością kontekstów: autora interesują zabytki architektury, dzieła sztuki malarskiej i oczywiście aluzje literackie. Wrażliwość estetyczna autora wyrażona jest tu piękną polszczyzną, a sam tekst przybiera kształt dziennika intelektualnego, wyrosłego pod wpływem autorskich peregrynacji<sup>15</sup>. Fragment owych — jak pisze Tadeusz Oracki — „jednych z pierwszych, najciekawszych i najobszerniejszych opisów Pomorza i Warmii, polskich tradycji tych regionów i współczesnego życia polskiego”<sup>16</sup>, przypomnieli przed laty autorzy antologii *Bursztynowym szlakiem*, zamieszczając tu fragment poświęcony Fromborkowi<sup>17</sup>.

W końcu XIX i na początku XX w. relacje z Warmii i artykuły poświęcone tej tematyce ukazywały się na łamach różnych tytułów prasowych, m.in.: „Gazety Toruńskiej”, „Dziennika Poznańskiego”, „Tygodnika Wielkopolskiego” „Kraju”, „Ziemi”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Gazety Warszawskiej”, „Kuriera Warszawskiego”, warszawskiej „Wisły”, „Gazety Gdańskiej”, krakowskiego „Dziennika Polskiego” i konserwatywnego „Czasu”<sup>18</sup>. Ożywienie zainteresowań polskiej opinii publicznej sprawami Warmii przyniosły objawienia gietrzwałdzkie w 1877 r., a temat trafił na łamy prasy wszystkich zaborów. Wieść o Matce Boskiej przemawiającej po polsku ściągnęła do małego Gietrzwałdu rzesze pątników i korespondentów, którzy w relacjach pisali nie tylko o sprawach religijnych, ale przybliżali odbiorcom realia społeczne, narodowe i kulturowe Warmii<sup>19</sup>.

U schyłku wieku XIX jeden z ciekawszych wizerunków Olsztyna — wówczas miasta powiatowego — opublikowany został w petersburskim tygodniku „Kraj”. Jego autorem jest peregrynujący po Warmii Józef Gieysztor<sup>20</sup>. Miasto zrobiło na autorze imponujące wrażenie: zachwycił go gmach poczty, „która śmiało stanąć by mogła w stolicy” i cała

15 Pomimo iż Olsztyn — podobnie zresztą jak warmiński Heilsberg (Lidzbark) — nie znalazł się na mapie wędrówek profesora Tarnowskiego, to jednak oglądane we Fromborku czy Braniewie pamiątki polskiego życia umysłowego dawnych wieków spowodowały, że autor nie czuł z tego powodu niedosytu: „Opuszcza się ją [Warmię dop. J. S.] więc bez widzenia Heilsberga, a opuszcza z bardzo miłym uczuciem nie tylko dopełnionego obowiązku i zaspokojonej ciekawości, ale i poglaskanej przyjemnie narodowej miłości własnej” — ibidem, s. 206.

Na zasadzie dygresji wspomnieć jeszcze należy o ponurych refleksjach Tarnowskiego na temat degradacji współczesnego życia intelektualnego Warmii. Nie ma osobowości na miarę Hozjusza i Andrzeja Chryzostoma Zaluskiego, brak kontynuatorów tradycji literackich o talencie Dantyszka czy Krasickiego, spadkobierców historiograficznych dokonań Marcina Kromera, konstatawał wybitny historyk literatury. Pisał: „Nie z rozbiorem Polski podupadła Warmia, to pewne, i dziś stare księstwo, stara kapituła, stara katedra, wegetują w zapomnieniu tak spokojnym i stojącym, jak te wody Haffu, w których się przegładają ich mury, a Warmia cała wygląda jak ta królewna z bajki, zaczarowana na wiekowy sen. Czy znajdzie się rycerz jaki, królewicz jaki, który ją zbudzi?” — ibidem, s. 207.

16 T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 313.

17 *Bursztynowym szlakiem. Warmia i Mazury w prozie i powieści*, oprac. W. Ogrodziński, wybór W. Ogrodziński i W. Późny, Olsztyn 1963, ss. 154—156.

18 Więcej na ten temat zob. m.in.: E. Czapiewski, „Dziennik Poznański” wobec kwestii Warmii i Mazur w okresie plebiscytu, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1994, nr 2/3, ss. 281—294; *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, pod red. N. Kasparka i A. Staniszwskiego, *Studia i Materiały*, nr 111, Historia, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn 1997 (tu m.in. artykuły Z. Frasa, G. Jasińskiego, A. Staniszwskiego); T. Kulak, *Obecność Warmii i Mazur w endeckiej prasie dla ludu przed I wojną światową jako element kształtowania świadomości narodowej*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1991, nr 1/2, ss. 37—49.

19 Zob. obszerną literaturę w tomie przygotowanym w setną rocznicę objawień gietrzwałdzkich, *Studia Warmińskie*, 1977, t. 14.

20 J. Gieysztor, *Z Warmii*, Kraj, 1894, nr 4, ss. 4—5; nr 5, ss. 11—12. Tekst, w objętości 36 stron, opublikowany został jako pozycja zwarta (Petersburg 1895). Wszystkie cytaty z wydania prasowego.

zabudowa Olsztyna, której „pozazdrościć może mu niejedno z naszych miast gubernialnych”<sup>21</sup>. Autor wymieniał olsztyńskie zabytki, najwięcej jednak pisał o polskich tradycjach Warmii<sup>22</sup>. Dla Gieysztor Olsztyn był centrum administracyjnym i intelektualnym południowej Warmii, „gdyż tu właśnie ogniskuje się życie polityczne i umysłowe polskie. Inne miasta polskiej Warmii zajmują do Olsztyna stanowisko kolonij względem swojej metropolii”<sup>23</sup>. Uwagze podróżnika nie umknęły oczywiście relacje narodowościowe. Smutne były jego konstatacje, wskazujące na deklasację polskich mieszkańców miasta, którzy przynależą „prawie wyłącznie do klasy wyrobniczej lub rzemieślniczej, pozostawiając w rękach niemieckich wszystkie urzędy i stanowiska wybitniejsze”<sup>24</sup>. Co ciekawe, obserwacje te są niemal identyczne z tymi, które zapisze już wkrótce Dzierżek<sup>25</sup>.

On to właśnie — Dzierżek vel Stanisław Dzierżawski, wokół którego prawdziwych personaliów<sup>26</sup> jest jeszcze sporo niejasności, podróżował po ziemi mazurskiej i warmińskiej w 1896 r. Z uwagi na ujęcie tematu i sposób prezentacji faktów *Wycieczka kolarza na Mazury*<sup>27</sup> to reportaż podróżniczy, zaś według kryterium funkcji — typowy reportaż informacyjny. Dzierżek, który podczas swojej kolarskiej eskapady odwiedził m.in.: Elk, Olecko, Augustów, Wydminy, Lec (Giżycko), Mikołajki, Uktę<sup>28</sup>, podobnie jak jego poprzednicy szukał w wyglądzie miast śladów polskości. W Olsztynie wspominał o „Gazecie Olsztyńskiej” i warunkach bytowych olsztyniaków. Według Dzierżka Allenstein był miastem całkowicie niemczoneym, a ludność polska zepchnięta do rangi najnowszej grupy społecznej. „W Olsztynie wychodzi „Gazeta”, której czytelnikom, zwłaszcza z dala się znajdującym, miasto zapewne wydaje się przynajmniej na pół słowiańskim. Niestety tak nie jest. Olsztyn (niemiecki Allenstein) jest miastem dość ładnym, wzrastającym bardzo szybko, ma obecnie około 25 000 mieszkańców, ale zupełnie niemieckim. — Obecnie ludność polska spełnia tylko najniższe posługi, a jeżeli wskutek swej pracy, zapobiegliwości lub większej inteligencji, a nawet majątku, ktokolwiek się ponad szary tłum wybije, staje się Niemcem i to Niemcem wojującym”<sup>29</sup> — czytamy w reportażu.

Nieco łaskawszy dla reporterskich prezentacji Olsztyna był początek wieku XX. Niemal jednocześnie odwiedzili Prusy Wschodnie krakowski językoznawca i etnograf Roman Zawiliński<sup>30</sup> oraz katolicki duchowny, historyk Pomorza i Warmii, współ-

21 Ibidem, s. 11.

22 Usprawiedliwiając szkicowość swoich spostrzeżeń, autor pisze: „Wiem, że dużo można w niem znaleźć braków, ale nie kusilem się nawet o stworzenie wyczerpującego studjum, a, zadawalniając się jedynie przekonaniem, że i tego rodzaju praca może być pożyteczna, wobec rzeczywistego braku u nas bliższych wiadomości o tej dzielnicy” — ibidem, s. 12.

23 Ibidem, s. 12.

24 Ibidem, s. 11.

25 Interesujące w warstwie poznawczo-informacyjnej wizerunki Olsztyna przełomu wieków utrwalił również: publicysta i działacz narodowy z Górnego Śląska S. Bełza (*Dwa dni w Olsztynie*, Kraj, 1891, nr 3, s. 8); S. Czekanowski (*Ludność polska na Warmii*, Ziemia, 1913, nr 23).

26 Z. Anculewicz, *Obraz życia codziennego Mazur roku 1896 w świetle reportażu Dzierżka „Wycieczka kolarza na Mazury”*, w: *Polska opinia publiczna...*, ss. 95–99.

27 Dzierżek (Stanisław Dzierżawski), *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa 1898. Tekst drukowany był pierwotnie na łamach Kuriera Warszawskiego. Drugie wydanie broszurki *Wycieczka kolarza na Mazury. (Z notatek podróżnych)*, ukazało się w opracowaniu Z. Anculewicza (Olsztyn 1997).

28 Impresje ze Szczytna, Ostrody, Nidzicy nie są potwierdzone autopsją, toteż końcowe partie tekstu Dzierżka nie mają charakteru reportażowego.

29 Dzierżek, op. cit., wyd. II, ss. 13–14.

30 Patrz biogram: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*, ss. 209–210.

pracujący m.in. z Wojciechem Kętrzyńskim, Walentym Barczewskim i Andrzejem Samulowskim — ks. Alfons Mańkowski<sup>31</sup>.

Publikowany w prasie, a potem wydany w oddzielnej pozycji zwartej tekst Zawilińskiego *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika*<sup>32</sup> to sprawny warsztatowo reportaż podróżniczy, bogaty w obserwację topograficzną i obyczajową. Autor spoił poszczególne epizody, układając je w zajmującą fabułę. Monotonie warstwy informacyjnej urozmaicił konstrukcjami dialogowymi, nie stronił od żartobliwych passusów i dygresji, które dziś nazwalibyśmy autotematycznymi (np. uwagi o nieudanym fotografowaniu)<sup>33</sup>. Wizerunki Olsztyna Zawiliński pomieścił w rozdziale *W przejeździe przez Warmię*. O umiejętnościach reporterskiej dramatyzacji wydarzeń (oraz wartościach asertorycznych narracji Zawilińskiego) świadczy już intrygujący początek tegoż reportażu, wzmiankujący o tragedii na olsztyńskich torach (pod kołami pociągu zginęło czterech myśliwych).

Zawiliński sporo miejsca poświęcił opisowi olsztyńskiego zamku, skądinąd mylnie przypisując mu rodowód krzyżacki<sup>34</sup>. Dostrzegając poważne zaniedbanie obiektu, zwrócił uwagę na konieczność niezbędnych renowacji. Spośród innych zabytków łaskawym okiem patrzył jedynie na Wysoką Bramę i gotycki kościół katolicki (św. Jakuba), ratusz zaś ocenił jako „mniej ciekawy”. Zdecydowanie nie znalazło aprobaty krakowianina olsztyńskie „zamiłowanie czerwonych murów (tzw. Rotebau) bez tynkowania i bielienia”<sup>35</sup>.

Odwrotnie niż wcześniej bawiący w Olsztynie Dzierżek, Zawiliński dostrzegł polskość grodu nad Łyną. Prorokował jednak, że to już ostatnie chwile takiego stanu rzeczy, o czym świadczyć miało coraz bardziej germanizujące się młode pokolenie olsztyńskie. Zawiliński, tak jak później Wańkowicz, uczynił Olsztyn punktem wypadowym dla swych peregrynacji: odwiedził Brąswald i państwa Samulowskich w Gietrzwałdzie.

W odróżnieniu od Zawilińskiego, ks. Mańkowski peregrynował głównie po Mazurach<sup>36</sup>, stąd też nazwa Olsztyn pojawiła się w tekście jedynie jako kolejny etap podróży (drogę powrotną wyznaczają miejscowości: Rastembork—Korsze—Olsztyn—Iława)<sup>37</sup>. W porównaniu do reportażu Zawilińskiego, tekst Mańkowskiego ocenić należy jako słabszy w warstwie językowej i stylistycznej (dość nieudolne konstrukcje dialogowe). Z relacją o proveniencji reporterskiej łączy *Z nad jezior mazurskich* pierwszoosobowa narracja i poświadczona autopsja przeżyć.

Tuż po Zawilińskim i ks. Mańkowskim pojawi się na tych terenach Stefania Sempołowska, autorka cyklu reportażowych impresji *Mazury Pruskie*<sup>38</sup>, publikowanych

31 Ibidem, ss. 241—242.

32 Reportaż R. Zawilińskiego publikowany był w Nowej Reformie (1900), Czasie (1902) i Przeglądzie Powszechnym (1910), Dzienniku Polskim (1899). Pozycja *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika* opublikowana została w Krakowie w 1912 r. Wszystkie cytaty z wydania zwartego.

33 Ibidem, s. 26.

34 Ibidem, s. 33.

35 Ibidem, s. 34.

36 A. Mańkowski, *Z nad jezior mazurskich. Wspomnienia z wycieczki krajo- i ludoznawczej*, Poznań 1912.

37 Przyjęta marszruta implikuje fakt, że w orbicie zainteresowań ks. Mańkowskiego znajduje się nie warmińskie miasto, lecz m.in. fenomen staroobrzedowców, ruch gromadkarski, kwestie wiary, stan czytelnictwa, znajomość języka polskiego. Podróżujący koleją żelazną i parowcem katolicki duchowny jest wrażliwy nie tylko na uroki krajobrazowe. Zwraca uwagę także na charakter zabudowy, wygląd chat mazurskich, podgląda scenki z „szynkowni”, co sprawia, że tekst ma w pewnym stopniu także walor dokumentu obyczajowego.

38 S. Sempołowska, *Mazury Pruskie*, Ziemia, 1913, nr 31—38; wyd. rozszerzone, Warszawa 1920. Tekst

w prasie w 1913 r., a w formie rozszerzonej wydanych jako pozycja zwarta. Jednak ani w dopisanym tuż przed plebiscytem informacyjno-publicystycznym wstępie poprzedzającym część właściwą, ani w reporterskich wrażeniach z pobytu, nie wspomniała autorka o mieście Allenstein. Inne, bo patriotyczno-obywatelskie, powody rzuciły na szlaki Powiśla i Mazur wiosną 1920 r. autora *Popiołów*. Ale Żeromski podróżujący po terenach plebiscytowych wraz z Janem Kasprowiczem i Władysławem Kozickim do Olsztyna nie dotarł<sup>39</sup>. Wielka szkoda, bo efektem tej patriotycznej pielgrzymki stał się obszerny reporterski zapis refleksji nad realiami ziemi i ludzi — dający wyraz podziwu dla heroizmu przedsięwzięć nielicznych i sygnalizujący wciąż potężniejsze zagrożenie niemieckiego nacjonalizmu *Ilawa — Kwidzyn — Malborg*, zakończony słynną anaforą: „Biada nam po tysiąckroć...”<sup>40</sup> Ale z atmosfery plebiscytowych uniesień narodziło się wkrótce inne dzieło Żeromskiego — *Wiatr od morza*. W kontekście fromborskich dziejów Mikołaja Kopernika przywołał tu Żeromski najbardziej znany olsztyński epizod kanonika, kiedy to „wszystkich przed napaścią krzyżacką zaślaniał, jako wojenny komendant kierujący obroną Olsztyna”<sup>41</sup>.

Atmosfera plebiscytu 1920 r. zintensyfikowała zainteresowania polskiej prasy sprawami Warmii i Mazur. W reportażach, artykułach i korespondencjach jawił się Olsztyn jako centrum walki z niemieckim szowinizmem w Prusach Wschodnich. Reporterskiego opisu doczekał terror, jaki spadł na polską ludność ze strony niemieckiej. Interesujący przykład tego nurtu tematycznego reprezentuje m.in. publikowany tuż przed plebiscytem w „Tygodniku Ilustrowanym” tekst Adama Wisłockiego *Gwałty niemieckie na Mazurach i Warmii*<sup>42</sup>. Zgoła odmienny obraz (płomiennego uniesienia i patosu) rysuje się z reporterskiej relacji z olsztyńskiego spotkania z przedstawicielami Warmińskiego i Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego poety Jana Kasprowicza<sup>43</sup>, który wszak już w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wielokrotnie zaświadczał literacko i publicystycznie zainteresowanie sprawami kresów zachodnich (przede wszystkim

Sempełowskiej wszedł do zbiorowego wydania jej prac publicystycznych: *Publicystyka społeczna*, pod red. Ż. Kormanowej, Warszawa 1960. Na temat tej publikacji zob. m.in. E. Martuszeński, *Panna Stefania na Mazurach, Warmia i Mazury*, 1956, nr 4, s. 2.

39 Autor *Popiołów* odwiedził m.in. Grudziądz, Kwidzyn, Iławę, Sztum, Malbork, Prabuty, Susz, Waplewo.

40 „Biada nam po tysiąckroć, jeśli w tej straszliwej godzinie nie okażemy się narodem, świadomym swego celu i sensu swego życia, w tej godzinie, kiedy ma się zdecydować los pokoleń przyszłych! Biada nam po tysiąckroć, jeśli teraz opuścimy Mazurów i zaprzędamy w niemiecką niewolę braci z pod Kwidzyna i Sztumu, — jeśli teraz nie zdobędziemy Iławy, Kwidzyna, Malborka” — S. Żeromski, *Inter arma*, Warszawa 1920, s. 47.

41 S. Żeromski, *Dziela*, t. 5: *Wiatr od morza*, pod red. S. Pigoń, wstęp H. Markiewicz, ilustr. M. Żeromska, Warszawa 1957, s. 188.

42 A. Wisłocki, *Gwałty niemieckie na Mazurach i Warmii, w: 7599 dni Drugiej Rzeczypospolitej*, wybór i oprac. E. Sabelanka, K. Koźniewski, Warszawa 1983, ss. 27 — 31. Wprawdzie w reportażu rzeczywistość Olsztyna rysuje się dość mgliście (autor koncentruje się na dokumentacji napaści na zespół teatralny Tomasza Działosza w Biskupcu Reszelskim 13 kwietnia 1920 r.), ale tekst Wisłockiego niezwykle sugestywnie maluje atmosferę przedplebiscytowego terroru i obnaża bezradność Komisji Międzysojuszniczej w Olsztynie. Na temat wydarzeń w Biskupcu zob. W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974, ss. 216—217.

43 W relacji *Gazety Olsztyńskiej*, 1920, nr 66 czytamy: „Następnie powstał Jan Kasprowicz i podziękowawszy zebranych za powitanie podniósł płomiennymi słowy łączność Warmii z Rzeczypospolitą. Wspomniał o wielkich męczach tej ziemi, jak kardynał Hozjusz, biskup Krasicki i nieśmiertelny Kopernik, który Polsce i światu tak wielkie oddał usługi. W końcu wznosił okrzyk na cześć Warmiaków pracujących dla dobra Ojczyzny. (...) Znakomity poeta po konferencji z przedstawicielami Towarzystwa Ludowego oraz Warmińskiego i Mazurskiego Komitetu odjechał wieczorem z powrotem do Kwidzyna”.



Śląskiem i Wielkopolską)<sup>44</sup>. Jeszcze inny charakter mają publikacje Antoniego Beaupré<sup>45</sup> — potomka szlacheckiego rodu francuskiego, doktora praw, krakowianina, pełniącego funkcję sekretarza generalnego Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego w Warszawie i komisarza plebiscytowego w Olsztynie. Publikowane w połowie 1920 r. w konserwatywnym „Czasie” materiały<sup>46</sup>, mają na ogół charakter korespondencji. Jedynie nielicznym z nich — np. *Z Ilawy do Olsztyna* — rekonstruującemu poszczególne etapy autorskiej podróży samochodem, można przypisać znamiona reportażowości<sup>47</sup>. W swoich materiałach Beaupré dzielił się spostrzeżeniami o katolickich tradycjach Warmii, pisał o historii miejsca, tradycjach „Gazety Olsztyńskiej”, nade wszystko zaś relacjonował sytuację współczesną — donosił o pracach Komitetów Plebiscytowych i komisji alianckiej<sup>48</sup>.

W zmienionej sytuacji politycznej, już po klęsce plebiscytu, przybył do Olsztyna współtwórca PPS, senator Bolesław Limanowski<sup>49</sup>. Miasto nad Łyną, obok m.in. Tczewa, Malborka, Szczytna, Ełku, Królewca, znalazło się na trasie jego dwutygodniowej wędrowki w sierpniu (8—23 sierpnia) 1924 r. Opublikowane w *Pamiętnikach* zapiski noszą znamiona pośpiechu ich kreślenia. Są maksymalnie lapidarne, nieoszlifowane leksykalnie i stylistycznie, nie układają się w spójny ciąg fabularny, co wyklucza przyznanie im reporterskiej proveniencji<sup>50</sup>.

44 Zob. W. Nawrocki, *O śląskiej publicystyce Jana Kasprowicza*, Zaranie Śląskie, 1962, nr 1, ss. 13—27.

45 Patrz biogram: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*, s. 55. Zob. też nekrolog A. Beaupré, *Czas*, 1937, nr 130 oraz wspomnienia przyjaciół, *Czas*, 1937, nr 133.

46 A. Beaupré wysłał z Olsztyna dla krakowskiego *Czasu* kilka korespondencji. Zob. m.in.: *Z Ilawy do Olsztyna*, *Czas*, 1920, nr 115, ss. 1—2; idem, *Walka o Mazowsze Pruskie*, *Czas*, 1920, nr 119, s. 1; idem, *Korespondencja z Olsztyna*, *Czas*, 1920, nr 120, s. 1.

47 Tekst Antoniego Beaupré *Z Ilawy do Olsztyna* uznać można za reportaż podróżniczy. Świadczy o tym m.in. uczestnictwo autora w świecie przedstawionym tekstu i subtelna fabularyzacja poszczególnych epizodów. Przykładem niech służy passus (s. 2): „Słońce z wolna spada na horyzoncie; mijamy coraz to nowe jeziora, lasy, rzadkie osady i wreszcie na horyzoncie pojawia się mglisty zarys miasta, z którego strzelają w górę wieże i krzyże. To cel naszej podróży, stolica Warmii, Olsztyn. Ale dopiero późnym wieczorem zajeżdżamy przed dawny hotel Reischhoff, nabyty obecnie przez polski komitet dla pomieszczenia biur polskich organizacji. Osiedam w głównym tutejszym hotelu „Deutsches Haus”, który jest rzeczywiście po europejsku urządzonej i stamtąd będę przypatrywał się warmińsko-mazurskiemu plebiscytowi”.

48 Warstwa merytoryczno-argumentacyjna przywołanych tekstów spotkała się po latach z surową oceną profesora Wojciecha Wrzeńskiego (*Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, s. 227).

49 Kontekstem dla naszych refleksji jest bogata publicystyka Limanowskiego poświęcona zagadnieniom Prus Wschodnich. Wyimek z tego dorobku Limanowskiego ujęty został jako *Aneks* w opracowanych przez Janusza Durkę *Pamiętnikach (1919—1928)*, Warszawa 1973, ss. 224—227; 232—241. Znalazły się tu artykuły publikowane w latach dwudziestych m.in. w *Kalendarzu Robotniczym PPS*, *Robotniku*, *Jednodniowce PPS*. Z uwagi na niereportażowy charakter tych publikacji nie prezentuję ich szerzej. Więcej na ten temat zob. m.in.: L. Smółka, *Publicystyka Bolesława Limanowskiego o Prusach Wschodnich (po 1918)*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1991, nr 1—2, ss. 51—68; idem, *Prusy Wschodnie w życiu i twórczości Bolesława Limanowskiego (przed rokiem 1918)*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1993, nr 2, ss. 179—187.

50 Oto pierwsze spostrzeżenia autora z pobytu w Olsztynie: „Piątek (15-go) — tramwajem, gospodynie z żywnością, do dworca — tam rzeczy składam, stamtąd tramwajem, dalej do hotelu „International”, stamtąd do konsulatu. Władysław Pieniężny, hotel „International”, Władysław Kelman. Ks. Barczewski. Obiad, deszcz. W hotelu „International” za piwem, instytucje polskie: Związek Młodzieży Polskiej, szkoła, biblioteka i czytelnia — ma tu być gimnazjum. Po obiedzie Władysław Pieniężny oprowadzał mnie i Skibińskiego z konsulatu w Królewcu. Ratusz, muzeum z plebiscytu, pomnik Kopernika — tam Skibiński nas, mnie, Władysława i Seweryna Pieniężnych, fotografował. Wiadukt na Łynie. Kościół Św. Jakuba. Seweryn Pieniężny — redaktor „Gazety Olsztyńskiej”. W drukarni u niego, w jego mieszkaniu, żona poznanianka. W hotelu „International” za piwem, ruch spółdzielczy, Gustaw Leyding, w mieście sporo szyldów z nazwiskami polskimi. Nocowałem w hotelu „International”. Pokój czysty, piękny. Służba polska” — B. Limanowski, *Pamiętniki*, ss. 113—114.

Podczas pobytu w Olsztynie, przerywanego wypadami do innych miejscowości, Limanowski spotykał się z reprezentantami ruchu polskiego, zwiedził miasto: oglądał kościół, sąd, więzienie i część przemysłową miasta. Ten materiał faktograficzny stał się podstawą broszury *Mazowsze Pruskie*<sup>51</sup> — popularyzatorskiego szkicu, w którym autor, odwołując się do dostępnej mu literatury (m.in. Kętrzyński, Sempołowska, Barczewski, Orłowicz, Sembrzycki), pisał o dziedzictwie tradycji, diagnozował stosunki narodowościowe, obserwował zasięg języka polskiego, dał wyraz podziwu dla działalności polskich organizacji. Na uwagę zasługuje dokumentarny charakter refleksji Limanowskiego na temat ekspozycji plebiscytowej olsztyńskiego muzeum etnograficznego<sup>52</sup>. A wrażenia te były niemal identyczne z tymi, które za lat dziesięć wypowie Wańkowicz.

Kontekstem dla naszych rozważań są też uwagi innego globtrotera doby międzywojnia — Mieczysława Orłowicza. Wizytujący Olsztyn autor *Ilustrowanego przewodnika po Mazurach Pruskich i Warmii*<sup>53</sup> zwrócił uwagę na elegancką zabudowę głównych ulic miasta, chwalił zsynchronizowaną z pejzażem architektonicznym urodę zieleni miejskiej, zachwycił się willowymi dzielnicami obrzeży Olsztyna. Co ciekawe — schludność miasta wywodził autor z obecności w nim stosunkowo nielicznej diaspory żydowskiej<sup>54</sup>. Ale najsilniejsze piętno na wizerunku miasta wywierała, zdaniem Orłowicza, lokalizacja tu garnizonów (kasarni), co nasuwało autorowi skojarzenia z olbrzymim obozem wojskowym<sup>55</sup>.

Z uwagi na domagającą się oddzielnej publikacji rozległość zagadnienia oraz niereportażowy charakter konkretyzacji zaledwie napomykamy tu o popularno-naukowych prezentacjach Stanisława Srokowskiego z okresu międzywojnia i tych powstałych w rzeczywistości po 1945 r., w których portret Olsztyna pojawiał się wielokrotnie<sup>56</sup>. Przy czym najpełniejszy wizerunek miasta odnajdujemy na kartach (przedrukowywanego

51 B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925.

52 W tekście czytamy — ibidem, s. 44: „Na stołach porozkładane ulotki, broszury w polskim i niemieckim języku, obrazki odwołujące się do uczuć religijnych i narodowych albo też ośmieszające przeciwników i wzbudzające ku nim pogardę. Na ścianach porozwieszane kije, maczugi, noże, młotki, druciane różgi itp. — z napisem niemieckim: środki agitacyjne Polaków. Ktoś pod tym napisem nakreślił otówkiem, że takie właśnie były środki używane przez Niemców”.

53 M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii*, Lwów 1923.

54 Jak podaje B. Kozięto-Poklewski, ludność żydowska w Prusach Wschodnich była stosunkowo nieliczna, największe jej skupiska zlokalizowane były w Królewcu. Zob. B. Kozięto-Poklewski, *Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza w Prusach Wschodnich 1921—1933*, Olsztyn 1995, s. 133.

55 W tekście czytamy: „Miasto wzrosło w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu ma też zupełnie nowoczesny charakter, szczególnie dzielnica od strony dworca. Dotychczas olbrzymi garnizon pruski nadawał mu piętno wybitnie militarne, a ilość wojska i oficerów była tak nieprawdopodobnie wielka w stosunku do cywilnej ludności, że miasto otoczone dookoła kasarniami, wyglądało jak obóz wojskowy. Garnizon importowany z głębi Niemiec składał się przeważnie z Niemców — ewangelików, i w niemałym stopniu przyczynił się do germanizacji miasta i bliższej okolicy. Kasarnie nadały miastu przydomek „Kasernopolis”.

— Ruch kulturalny niemiecki w mieście był bardzo silny, polski natomiast bardzo słaby, skutkiem braku inteligencji polskiej. Z osób z uniwersyteckim wykształceniem przed wojną dwie tylko (lekarz i adwokat) przyznawały się do narodowości polskiej, w dodatku dość nieśmiało i nie biorąc udziału w życiu publicznym —.

Olsztyn — pod względem wyglądu robi on europejskie wrażenie. — Ulice brukowane, szerokie, zadrzewione, liczne wille w ogrodach, wszędzie ogromna czystość, do czego przyczynia się mała liczba Żydów (600) — M. Orłowicz, op. cit., s. 140.

56 Zob. m.in.: S. Srokowski, *Z krainy Czarnego Krzyża. Uwagi o Prusach Wschodnich*, Poznań 1925; idem, *Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie*, Warszawa 1929; idem, *Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk 1945; idem, *Miasta i ludzie Prus Wschodnich*, Warszawa 1946.

kilkakrotnie), szkicu *Olsztyn nad Łyną, stolica polskiej Warmii*<sup>57</sup>. Odwrotnie niż Orłowicz, autor *Z Krainy Czarnego Krzyża* uważał, że Olsztyn grzeszy „banalnością ulic i budowli”<sup>58</sup>, za „niebrzydki” uznaje jedynie budynek rejeccji. Autor zwrócił uwagę na niebywale tempo wzrostu miasta, co zilustrował statystyką, nie stronił przy tym od wycieczek w stronę historii miejsca, przywołując najbardziej znane epizody dziejów Olsztyna.

Zdecydowanie pełniejszy wizerunek miasta nad Łyną odnajdziemy na kartach reportażu *Za północnym kordonem* Jędrzeja Giertycha<sup>59</sup>. Giertych u progu lat trzydziestych pełnił w Olsztynie funkcję attaché konsularnego RP i — jak sam przyznawał — znał realia regionu bardzo dobrze<sup>60</sup>. To zapewne spowodowało, że oglądał on Olsztyn okiem bystrzejszym niż przed nim Dzierżek, Zawiliński, Srokowski czy Orłowicz, a jego refleksje wolne są od uogólnień powierzchownej li tylko obserwacji. Dotyczy to zwłaszcza refleksji związanych z obliczem narodowym Olsztyna, któremu to zagadnieniu poświęcił autor oddzielny rozdział.

Olsztyn w ujęciu Giertycha to nie tylko siedziba władz rejeccji, ważny węzeł komunikacyjny, miasto pruskich garnizonów i pamiątek plebiscytowych („Treudanków”), ale także — podobnie jak u Orłowicza — malowniczość nadłyńskich zakątków, wychnienie parków miejskich, architektura odsyłająca do biskupich tradycji polskiej Warmii<sup>61</sup>. Pod skorupą niemieckiej infrastruktury, mody, zachowania i obyczaju Giertych dopatrywał się ingrediencji polskiego życia<sup>62</sup>. „Eine gute preussische Stadt” to jego zdaniem najbardziej ewidentne lecz nie wyłączne oblicze miasta. Znaki polskości, wstydliwie skrywane i marginalizowane w życiu publicznym niemieckiego miasta<sup>63</sup>, dostrzegał w widniejących na szyldach ziemczonych polskich nazwiskach, w mowie polskiej, która acz używana niechętnie w kontaktach oficjalnych, jest znana, ożywa zwłaszcza na ludnych targowiskach, w polskich nabożeństwach, a wreszcie w owej „polskości zupełnie świadomej — zdeklarowanej i sztandarowej”<sup>64</sup> — a więc instytucjach „Gazety Olsztyńskiej”, Banku Ludowego, Domu Polskiego<sup>65</sup>. Autor pisał: „niepodobna

57 S. Srokowski, *Olsztyn nad Łyną*, Strażnica Zachodnia, 1928, nr 1, ss. 58 — 68. Tekst publikowany był także w książkach: *Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie; Miasta i ludzie Prus Wschodnich*. Wszystkie cytaty z wydania książkowego: *Miasta i ludzie Prus Wschodnich*.

58 S. Srokowski, *Miasta i ludzie Prus Wschodnich*, s. 42.

59 J. Giertych, *Za północnym kordonem*, Warszawa 1934.

60 Ibidem, ss. 6—7.

61 Ibidem, ss. 12—14.

62 Podobne są w tej kwestii obserwacje dziennikarza i redaktora „Gazety Olsztyńskiej” — Stanisława Nowakowskiego, który wspominając po latach swoje przybycie do Olsztyna w 1913 r., pisał: „Gdy sprowadziłem się latem 1913 roku do Olsztyna, i rozglądałem się wokoło, wydawało mi się początkowo, że znajduje się w mieście niemieckim. Dopiero w dni targowe otworzyły mi się oczy. Jacys ubodzy wieśniacy zachwalają jagody leśne i grzyby. Otulone w chusty, pękate kobieciny stały w zaułkach z naręczami ziół leśnych i spletanymi kokoszkami — —. W skrytej uliczce, u stóp wieży kościoła św. Jakuba, skromny domek a na nim wywieszka z napisem wszystko mówiącym „Gazeta Olsztyńska”. Na moście, gdzie szmerze Łyna i na Warszawskim przedmieściu znamienne Bożemki: na jednej napis: „Pójdź za mną!” — *Morituri — mający umrzeć*, Gazeta Olsztyńska, 1936, nr 77.

63 „Gazety Olsztyńskiej” nie można w Olsztynie dostać ani na dworcu kolejowym, ani w żadnym kiosku gazetowym na mieście — —. Istnienie Banku Ludowego jest przemilczane przez książki adresowe. — — Fikcja jest utrzymywana konsekwentnie, ale życie płynie swoją drogą” — ibidem, s. 18.

64 Ibidem, s. 16.

65 Opinie o polskości Olsztyna potwierdzają również informacje zawarte w innych tekstach Giertycha. Szczególnie istotne są te, które pochodzą z ust rozmówców autora — Warmiaków i Mazurów. Taki charakter ma wzmianka w sprawozdaniu J. Giertycha z podróży odbytej po Mazurach w roku 1931 (*Relacja Jędrzeja Giertycha*

jest uznać Olsztyna za miasto niemieckie. Jest to miasto o wyrazie zamąconym, niby germańskie, pruskie, w niemieckości swojej niezachwiane — w istocie podszyte polsnością — dziś zdławioną, zepchniętą na ostatni plan, trzymaną krótko w karchach — lecz mimo to żyjącą”<sup>66</sup>.

Z nieskrywanym podziwem i reporterską maestrią kreślił Giertych obrazki z życia nielicznej „kolonii inteligencji polskiej w Olsztynie”<sup>67</sup> — skądinąd te właśnie partie tekstu przywołał po latach na kartach reportażu o Domu Polskim Władysław Ogrodziński. Witold Nawrocki przypisał rozważaniom Giertycha o sprawie polskiej w Prusach Wschodnich „ton elegijny”<sup>68</sup>. Ale pamiętać wszak należy, że swe ponure konstatacje (m.in. w zakresie oceny niedostatecznego zaangażowania państwa polskiego w sprawy Warmii i Mazur), uzupełnił autor postulatami bardzo konstruktywnymi, dającymi nadzieję na zmianę dotychczasowych warunków egzystencji polskiej w Prusach Wschodnich<sup>69</sup>.

W przeciwieństwie do Giertycha, Melchior Wańkowicz<sup>70</sup>, który przemierzał trakty Prus Wschodnich<sup>71</sup> zaledwie kilka lat po autorze *Za północnym kordonem*, potraktował Olsztyn po macoszemu. Utrwalił piękne portrety Szczytna i Elku, pisał o Królewcu, Malborku, ale gród nad Łyną nie budził jego specjalnej uwagi. Enigmatyczne scenki z Olsztyna zawarł w rozdziałach *Smętek nas podchodzi* oraz *Smętek pod Gietrzwałdem porażon*. Marginalne uwagi o nocy w olsztyńskim hotelu, wizycie u tutejszego fryzjera, spacerze ulicami miasta, uzupełnia lapidarna scenka z niemieckiego muzeum etnograficznego, w której autor dał wyraz ironii i sarkazmu wobec wydzwiku propagandowego zgromadzonych tu eksponatów. Tej nad wyraz skromnej prezentacji wizerunku Olsztyna w projekcji Wańkowicza nie jest w stanie zrekomponować warstwa fotoikonograficzna.

---

*z podróży po jeziorach mazurskich w 1931 roku*, oprac. W. Wrześniński, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 3, ss. 666–678). Tekst ten nie ma jednak charakteru reportażowego. Dominuje tu relacja sprawozdawcza, kondensująca wydarzenia i wrażenia autorskie. Fakty ułożone są w porządku chronologicznym, ale nie układają się w kształt fabuły. Tekst pozbawiony jest struktur dialogowych. W jednym zaledwie epizodzie wzmiankowanego dokumentu pojawia się informacja o Olsztynie. Znajduje tu wyraz przekonanie pasażerów o polskości miasta nad Łyną. W tekście czytamy (s. 678): „Jedna z pasażerek, słysząc, że mówimy z żoną po polsku, zapytała nas się skąd my jesteśmy, skoro, choć jesteśmy „fein ludzie” mówimy po polsku. Odrzekliśmy, że z Olsztyna. Wydało to się wszystkim naszym współpasażerom odpowiedzią zupełnie wystarczającą. Wprawdzie większość z nich nigdy w Olsztynie nie była, jedna była tam dawnymi laty, jednak wszystkie wiedzą, że Olsztyn to bardzo polskie miasto, gdzie „gwałt ludzi mówi po polsku”. Jest tam nawet jeden Amt, nazywa się Konsulat, w którym wszystko idzie po polsku i nawet beamty po polsku gadają. Bardzo to ciekawa informacja o tym, jaką opinię posiada śród ludności ewangelicko-polskiej miasto Olsztyn. Podobnie choć nie tak dobitne głosy słyszeliśmy też i na Mazurach”.

66 J. Giertych, *Za północnym kordonem*, s. 18.

67 Zob. rozdział *W stolicy polskości wschodnio-pruskiej* — ibidem, ss. 19–22.

68 W. Nawrocki, *Dzieło najwyższe z żywych*, s. 24.

69 Ciekawe były pomysły autora dotyczące sposobów wzmocnienia żywiołu polskiego w Olsztynie. Giertych postrzegając skupiska polskości głównie w dzielnicy za Łyną, postulował przeniesienie polskich instytucji w tę właśnie okolicę. Był autorem pomysłu utworzenia w Olsztynie muzeum polskiego, mogącego stać się przeciwwagą dla indokrynującej siły muzeum niemieckiego — J. Giertych, *Za północnym kordonem*, ss. 189–223. Więcej na temat koncepcji politycznych J. Giertycha zob. K. Kawalec, *Problematyka zachodnia w myśli politycznej Jędrzeja Giertycha (przed rokiem 1939)*, w: *Twórcy polskiej myśli zachodniej*, pod red. W. Wrześnińskiego, Olsztyn 1996, ss. 76–85.

70 M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1936. Wszystkie cytaty z wydania powojennego (Warszawa 1958).

71 Wyprawa Wańkowicza w 1935 r. nie była pierwszą jego podróżą do Prus Wschodnich. Był tu już w 1920 r., potem wielokrotnie odbywał spotkania autorskie na Pomorzu.

„Olsztyn — serce Warmii”<sup>72</sup> — pisał Wańkowicz i zaraz udał się do pani Samulowskiej do warmińskiego Giętrwałdu.

Zaledwie dwa tygodnie peregrynował po Warmii i Mazurach w 1936 r. dziennikarz i publicysta Leon Sobociński. Cel jego przyjazdu do Olsztyna był ściśle wyznaczony. Nie kajakowa eskapada, lecz pomoc w redakcji jubileuszowego numeru „Gazety Olsztyńskiej” (nr 77 z roku 1936) ściągnęły go do Olsztyna<sup>73</sup>. Sobociński na krótko przed śmiercią (zm. 1948), powrócił do tematu podjętego przed jedenastu laty i w wydanych w 1947 r. reportażach *Na gruzach Smełka* zawarł także wrażenia z poprzedniego pobytu w Olsztynie<sup>74</sup>. Opatrywał je jednak niekiedy komentarzem antycypującym późniejsze rozstrzygnięcia historii. To spowodowało, że ten konfrontacyjny w zamierzeniu obraz stosunków na Warmii i Mazurach przed 1945 r. i po tej cezurze, traci walor świeżości doświadczenia autopsyjnego<sup>75</sup>.

W tekście Sobocińskiego odnajdujemy sugestywne obrazy „upitego entuzjazmem do białej gorączki” Olsztyna hitlerowskiego: milknącego gwaru ulicy w czasie przemówień wodza, przechodniów prężących się na dźwięk okrzyków „Heil Hitler”, „rozpalonych czerwienią sztandarów i transparentów”<sup>76</sup>. To obrazy miasta, w którym ślady polskości są konsekwentnie zacierane, spychane na peryferia, jak choćby święte figury katolickiego kultu opatrzone polskimi napisami<sup>77</sup>. Ale podobnie jak u Giertycha, prezentacje Sobocińskiego nakierowane były na dokumentację wysiłków strony polskiej. Stąd Olsztyn w reportażach autora to przede wszystkim centrum działań wybitnych postaci tej ziemi (Pieniężnych, Barcza), miejsce ukazywania się „Gazety Olsztyńskiej”, heroiczny trud przedsięwzięć plebiscytowych.

Te aspekty rzeczywistości Olsztyna schyłku lat trzydziestych niemal umykają obserwacji Adama Chętnika — autora książki z 1939 r. *Mazurskim szlakiem*<sup>78</sup>. Pomieszczone tu teksty określić wypada za Edwardem Martuszeńskim mianem szkiców<sup>79</sup>, ale dodać należy, że w niektórych partiach odnajdujemy w nich sygnały narracji reportażowej. Olsztyn pojawił się tu kilkakrotnie<sup>80</sup>, ale najwięcej miejsca poświęcił mu autor w rozdziale *Z wędrówek po miastach w Prusach Wschodnich*<sup>81</sup>. W monotonnej konwencji sprawozdawczo-referującej Chętnik przywołał dane statystyczne ilustrujące wzrost liczby mieszkańców miasta, dokumentował prosperity czasów kolei żelaznej (kontrastując ją z prowincjonalizmem miasta okresu wcześniejszego), napomknął o olsztyńskim epizodzie wojen napoleońskich (1807) i ... powielił błąd Zawilińskiego

72 M. Wańkowicz, op. cit., s. 136.

73 Reporterskim śladem tych doświadczeń są m.in. publikacje na łamach Gazety Gdańskiej, gdzie w latach 1937—1938 drukowany był cykl jego autorstwa *Warmia i Pruskie Mazowsze*. W jubileuszowym numerze „Gazety Olsztyńskiej” Sobociński opublikował trzystronnicowy artykuł *Pomniki polskości na Warmji*.

74 L. Sobociński, *Na gruzach Smełka*, Warszawa 1947. Książka ma wyraźnie dychotomiczną kompozycję. Pierwszą część wyznacza szesnastcie reportaży z międzywojnia; druga — dwanaście z okresu powojennego.

75 Por. m.in.: ibidem, s. 24.

76 Ibidem, s. 24.

77 Ibidem, ss. 26—27.

78 A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem. Opisy, obrazki, opowieści, gadki z pogranicza Prus Wschodnich*, Łomża 1939.

79 E. Martuszeński, *Warmia i Mazury w literaturze*, Olsztyn 1966, s. 5.

80 Zob. rozdziały poświęcone prasie (*Z dziejów mazurskiej prasy*) oraz wydarzeniom plebiscytowym (*Jak to było z plebiscytem mazurskim w roku 1920?*).

81 A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, ss. 91—99. Oprócz Olsztyna w „telegraficznym skrócie” zaprezentował także wizerunki Elku, Działdowa, Lecu (Giżycka), Lidzbarka, Elbląga, Malborka, Fromborka, Królewca.

o krzyżackiej proweniencji olsztyńskiego zamku<sup>82</sup>. Zdecydowanie niedostateczne miejsce w projekcji Chętnika zyskały natomiast przedsięwzięcia skupione wokół Olsztyna ruchu polskiego. W tym kontekście autor bardziej eksponował choćby narodowy charakter ruchu pielgrzymkowego do maryjnych sanktuariów (rozdział *Z pielgrzymką do Gietrzwałdu i Świętej Lipki*).

## II

Tak więc wizerunek Olsztyna pojawiał się w projekcjach reportaży przed 1945 r. raczej sporadycznie. Miasto nad Łyną nie doczekało się reportaży portretów na miarę Gdańska Ksawerego Pruszyńskiego, Józefa Kisielewskiego czy Jana Kilarskiego; Katowic i Gdyni — Marii Dąbrowskiej; Opola — Zofii Kossak<sup>83</sup>, by przywołać tylko nieliczne, acz wybitne przykłady reportaży dwudziestolecia międzywojennego. Sytuacja ta tylko pozornie miała ulec zmianie w następnych dziesięcioleciach. Analiza materiału reportaży powstałego na przestrzeni lat 1945—2000 pozwala na sformułowanie wniosku, że Olsztyn nie doczekał się bodajże ani jednego reportażu wszechstronnie i sprawnie warsztatowo pokazującego jego dzieje i współczesność. Reporterskie wizerunki grodu nad Łyną rysowały się niejako przy okazji: w pierwszym okresie — głównie w kontekście podnoszącego się z ruin i zagospodarowującego się Okręgu Mazurskiego. Później, gdy coraz silniej zacierała się warmińska tożsamość miasta, wykreowany został Olsztyn na centrum warmińsko-mazurskiej prowincji. Od schyłku lat pięćdziesiątych dla całej rzeszy przybywających tu turystów stał się Olsztyn bramą otwierającą wrota letniego wczasowania nad Jeziorem Nidzkim czy Mamrami.

Analiza obecności tematu w tekstach powstałych po 1945 r., a zwłaszcza prezentacja przeszłości miasta, wskazują na wyraźną dychotomię reporterskich ujęć: kreślonych ręką miejscowych autorów oraz dziennikarzy z zewnątrz. Tych ostatnich nie specjalnie inspirowała historia Olsztyna, nie fascynowała też architektura miasta, w umiarkowanym stopniu pociągała odmiennność środowiska. W poszukiwaniu pereł architektonicznych Warmii reporterzy udawali się — tak jak ich poprzednicy sprzed wieku — do Lidzbarka Warmińskiego. Tam właśnie skierował swoje kroki w 1949 r. wybitny eseista, a swojego czasu także reporter — Paweł Jasienica, pozostawiając niezwykle reporterski dokument urody architektonicznej tamtejszego zamku i dziedzictwa kulturowego Warmii<sup>84</sup>. Jego śladem ruszył Tadeusz Chrzanowski, pisząc reportaż pod znaczącym tytułem *Warmijski Kraków*<sup>85</sup>. Również w bogatym dorobku Władysława Ogrodzińskiego nie brak rysunków siedziby warmińskich biskupów<sup>86</sup>. Malbork opisała m.in. Wanda Kragen<sup>87</sup>; Święta Lipka olśniła Kazimierza Koźniewskiego<sup>88</sup>; Frombork doczekał się nieskończenie bogatej

82 Ibidem, s. 94.

83 Zob. szeroki wybór reportaży XX-lecia międzywojennego pomieszczonych w antologiach: *Polskie drogi*, wybór i oprac. J. Dąbrowski, Warszawa 1962; *7599 dni Drugiej Rzeczypospolitej*; *Dzielo najżywsze z żywych*.

84 P. Jasienica, *Purpura filozofów*, Tygodnik Powszechny, 1949, nr 46, ss. 3—4.

85 T. Chrzanowski, *Warmijski Kraków*, Tygodnik Powszechny, 1952, nr 49, ss. 8—10.

86 Zob. m.in. W. Ogrodziński, *Wjazd do Lidzbarka*, w: idem, *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*, wyd. II zmienione, Olsztyn 1979, ss. 178—189; idem, *Pochwała Lidzbarka*, w: idem, *Przypomniane piórem*, Olsztyn—Białystok 1982, ss. 38—60.

87 W. Kragen, *Przez kraj ruin i piękna*, Nowiny Literackie, 1948, nr 44, ss. 4—5.

88 K. Koźniewski, *Święta Lipka*, Tygodnik Powszechny, 1947 nr 33, s. 8.

egzemplifikacji (m.in. Stomma, Matyniak, Jankowski, Szejnert, Koźniewski, Ogrodziński)<sup>89</sup>. Olsztyn na tym tle to ubogi krewny.

Szukając egzotyki reporterzy krajowi po 1945 r. wędrowali na obrzeża warmińsko-mazurskiej prowincji. Obyczajowe obserwacje mniejszości narodowych wywozili z Bań Mazurskich czy Węgorzewa; egzotykę wyznaniowo-kulturową odnajdowali u starowierców w Wojnowie. Penetrując tematykę turystyczno-ekologiczną podążali do „mazurskiej Wenecji”, jak nazywano Mikołajki. Tropiąc ślady wojny przetrząsali bunkry Gierłozy. Dokumentując tradycje polskości w okresie niemieckiej państwowości lub pisząc o ostoi polskiego katolicyzmu na Warmii — odwiedzali księgarnię Samulowskich i gietrzwałdzkie sanktuarium. W pewnym uproszczeniu rzecz można, że Olsztyn był dla dużej rzeszy reporterów pozamiejskowych po 1945 r. przede wszystkim miejscem przesiadek, a najczęściej opisywanym punktem topograficznym miasta — olsztyński dworzec. Niezmiennie żywy w reportażu od pierwszych dni powojennych był natomiast administracyjno-urzędniczy charakter Olsztyna: centrum Okręgu Mazurskiego, stolica dużego województwa.

W reportażach po 1945 r. wizerunek przedwojennego Olsztyna rekonstruowany był dość rzadko i wyłącznie selektywnie. Źródła tego zjawiska są wielorakie. Po pierwsze: rekonstrukcja przeszłości niejako *implicite* zakładała eksponowanie niemieckich śladów przeszłości miasta. To zaś w atmosferze lat powojennych, opornego uwalniania się od traumy wojny i okupacji, trwającej akcji osadniczej, a potem stopniowego zagospodarowywania anektowanych ziem, nie było pożądane. Jeśli więc w reportażach pojawiały się takie passusy, to zawsze w kontekście konfrontatywnego zestawienia wczoraj i dziś, z priorytetem dla polskich walorów miasta po 1945 r., bądź też w kontekście prezentacji polskiego ruchu w Niemczech.

Po drugie: w reportażowych prezentacjach Minionego nie udało się odtworzyć genius loci przedwojennego Olsztyna, tego który znamy z fotografii w kolorze sepii. Zabrakło szacunku dla Miejsca, troski w prawdę historyczną, nade wszystko zaś — autentycznego przywiązania, więzi intelektualnej i emocjonalnej, poczucia cywilizacyjnej ciągłości. Ale też w ówczesnej sytuacji politycznej, kulturowej i mentalnej nie mogło być inaczej. Wszak inne były wymogi chwili dziejowej, a dziennikarskiego opisu dokonywali najczęściej okazjonalni przybysze, nieprzygotowani merytorycznie i intelektualnie do podjęcia tematu. W konwencji wypowiedzi faktograficznej genius loci Olsztyna zdecydowanie bardziej przekonująco opisany został choćby przez Alojzego Śliwę w *Spacerkach po Olsztynie*.

I trzeci czynnik warunkujący brak reprezentatywnej egzemplifikacji przeszłości Olsztyna w reportażu — powód najbardziej prozaiczny. Oto reportaż historyczny wymaga od autora żmudnej kwerendy w archiwach i bibliotekach, na co nieliczni godzą się poświęcić swój czas. Tym wymogom sprostał najpełniej właśnie historyk z wykształcenia — Władysław Ogrodziński, a oprócz niego jeszcze Edward Martuszeński, Andrzej Wakar, choć teksty tych ostatnich to raczej szkice historyczne. Przywołajmy w tym

89 S. Stomma, *S.O.S. nie tylko dla Warmii*, Tygodnik Powszechny, 1947, nr 43, ss. 3–4; A. S. Matyniak, *Kętrzyn — miasto przyszłości na Mazurach*, Polska Zachodnia, 1947, nr 18, ss. 3–5; Sz. Zapolski [F. Jankowski], *Światła i cienie na ziemi warmińsko-mazurskiej*, Polska Zachodnia, 1947, nr 36/37, s. 8; M. Szejnert, *Frombork bez Kopernika?*, Tygodnik Kulturalny, 1967, nr 37, s. 1, 6; K. Koźniewski, *Gra o Frombork*, Polityka 1969, nr 35, s. 3; W. Ogrodziński, *Podnóże sfer niebieskich*, Życie Literackie, 1968, nr 51–52, s. 1, 10.

miejscu reportaż *Dom Ogrodziańskiego*<sup>90</sup>, poświęcony historii olsztyńskiego Domu Polskiego, a w sensie szerszym — transformacjom modernizacyjno-cywilizacyjnym samego miasta. Na kartach tego obszernego tekstu, drukowanego pierwotnie w „Polityce”, a potem będącego podstawą publikacji zwartej autora<sup>91</sup>, znalazły się wizerunki hotelu „Reichshof”, na balkonie którego pojawił się niegdyś sam cesarz Wilhem II, jest elegancka kawiarnia Hohenzollern, nade wszystko zaś jest Dom Polski. Ogrodziański przywołał epizody plebiscytowego uniesienia, wspomniął wizytę w Olsztynie Jana Kasprowicza oraz publiczne wykonanie *Hymnu warmińskiego* Feliksa Nowowiejskiego z czerwca 1920 r. Przywołał przygasły splendor „Concordii”, który w zniszczonym pożogą polskim Olsztynie po 1945 r. był jednym z najelegantszych budynków w mieście. Stuletnią historię spiął klamrą powstania w Domu Polskim ośrodka nauk humanistycznych i regionalnych.

Z 650-letniej historii Olsztyna to właśnie plebiscyt był najczęściej przywoływanym epizodem jego przeszłości. A zaraz potem obecność na olsztyńskim zamku administratora dóbr kapitulnych Mikołaja Kopernika i kierowana przezeń obrona zamku przed Krzyżakami w czasie wojny 1519—1521. W odniesieniu do całego regionu tę pokazną egzemplifikację tematu porównać można jedynie z ilością reporterskich przywołań grunwaldzkiej wiktorii. Kanon odniesień do przedwojennej przeszłości Olsztyna uzupełniają informacje o Wojciechu Kętrzyńskim, więzionym w olsztyńskiej Wysokiej Bramie, przedsięwzięciach rodziny Pieniężnych i historii „Gazety Olsztyńskiej”. O dziejach miasta mówią też reporterskie portrety wybitnych osób związanych z Olsztynem: Franciszka Barcza, Władysława Gębika, Alojzego Śliwy, Marii Zientary-Malewskiej, ks. Jana Hanowskiego, Hieronima Skurpskiego i innych. Szczególnie chętnie utrwalano w konwencji reportażu portretowego sylwetki poetki z Brąswałdu oraz dyrektora gimnazjum kwidzińskiego, a po wojnie kierownika olsztyńskiego oddziału Państwowego Instytutu Sztuki. Autorce *Legendy dwóch rzek* reportażę poświęcili m.in. Włodzimierz Wnuk i Tadeusz Willan<sup>92</sup>. O Gębiku pisali m.in. Michał Mońko, Wacław Opacki, Małgorzata Szejnert<sup>93</sup>.

Ale pojawiały się również tematy zdecydowanie słabiej spenetrowane. Unikalny charakter ma prezentacja obecności w Olsztynie lat trzydziestych środowisk żydowskich<sup>94</sup>. W reportażu *Pamięć i serce* Tadeusza Willana<sup>95</sup> przewijają się wydarzenia kryształowej nocy, pożar synagogi. Ale są tu też opisy dawnej architektury Olsztyna, o której czytamy dziś jedynie w szkicach Stanisława Piechockiego: kamienice na Starym Mieście — po wojnie odbudowane wszak bez troski o wierność historycznego detalu.

Wypada podkreślić raz jeszcze, że rekonstrukcje dziejów Olsztyna przed 1945 r. dokonywane były niemal wyłącznie przez miejscowych reporterów i publicystów. Ci byli wszak zdecydowanie lepiej merytorycznie przygotowani niż ich pozamiejscowi koledzy.

90 W. Ogrodziański, *Dom*, Polityka, 1969, nr 50, ss. 1, 6—10.

91 W. Ogrodziański, *Siłę słuszności mamy: rzecz o Domu Polskim w Olsztynie*, Olsztyn 1980.

92 W. Wnuk, *W Brąswałdzie*, Tygodnik Powszechny, 1953, nr 20; T. Willan, *Ręce poetki*, w: idem, *Nienawiść i pajda chleba*, Olsztyn 1968, ss. 135—146.

93 W. Opacki, *Kwidzińscy*, Tygodnik Kulturalny, 1979, nr 37, s. 3; M. Mońko, *Wierzyć w czyn, nigdy w słowo*, Kultura, 1979, nr 35, ss. 7—8; M. Szejnert, *Którędy na orle gniazdo*, Literatura, 1979, nr 8, s. 1, 7—8.

94 Problematykę tę podjął m.in. B. Koziełło-Poklewski, op. cit., ss. 132—137; idem, *Dzień powszedni wschodniopruskich Żydów 1933—1935 (w świetle sprawozdań gestapo)*, w: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Mieszkańcy ziem pruskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2001, ss. 66—81.

95 T. Willan, *Pamięć i serce*, w: idem, *Nienawiść i pajda chleba*, ss. 121—125.



Tak było od czasów „Głosu Ziemi” i „Wiadomości Mazurskich”. Później niekwestionowana rola lidera przypadła środowisku skupionemu wokół „Słowa na Warmii i Mazurach”, pisma kultywującego pamięć o dziedzictwie przeszłości warmińskiej, zaangażowanego w obronę praw miejscowej ludności. Niestrudzonymi popularyzatorami tematu byli m.in.: Maria Zientara-Malewska, Władysław Gębik, Leon Wernic, Zenon Skrzypkowski, Jan Skomacki, Alojzy Śliwa, Michał Lengowski. Swoistym uzupełnieniem tych penetracji przeszłości są inicjatywy wydawnicze Instytutu Mazurskiego, publikacje Spółdzielni Wydawniczej „Zagon”<sup>96</sup>. Już w 1947 r. Władysław Wach dokonał opisu historyczno-architektonicznego olsztyńskiego zamku<sup>97</sup>, a Władysław Muzolf w *Przewodniku po Olsztynie* akcentował polonica miasta<sup>98</sup>. Wielu ciepłych słów doczekał się gród nad Łyną w paraliterackich passusach Jana Grabowskiego z tomu *Mazury i Warmia*, ukazującego się w serii Biblioteki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Piękno Polski), ilustrowanych fotografiami m.in. Jana Bułhaka. Pod piórem autora *Puca, Bursztyna i gości*, książki, która do dziś znajduje się na liście lektur szkolnych, odżył garnizonowo-urzędniczy charakter miasta, prosperity czasów kolei żelaznej. „Bezpłanowość i zamęt w zabudowie” — tak oceniał Grabowski estetykę powojennego Olsztyna. Ale zaraz dodawał: „Najlepiej przedstawiają się przedmieścia utrzymane w stylu miast ogrodów”<sup>99</sup>, co jest dalekim echem spostrzeżeń Mieczysława Orłowicza.

Ale pierwsze relacje reporterskie z byłych Prus Wschodnich zorientowane były przede wszystkim na współczesność. Na przestrzeni lat znajdujemy tu fakty utrwalone w podręcznikach historii i incydentalne zdarzenia tkwiące w biografii pojedynczego człowieka. Są tu echa pierwszych zetknięć z krajobrazem wyniszczonym wojną, z przestrzenią obcą architektonicznie, kulturowo, mentalnie; widzimy trud zagospodarowania miasta (czasem w odmianie patosu pionierstwa) i rozpisany na lata wysiłek wrastania społeczności o różnej proveniencji terytorialnej w rzeczywistość „ziemi nowej”. Przed naszymi oczyma przesuwać się obrazy weryfikacji narodowościowej, repolonizacji, wysiedlania Niemców, budowy sieci szkół, placówek służby zdrowia, a później pierwszego przemysłu. Jesteśmy przy narodzinach Wyższej Szkoły Rolniczej, podglądamy pracę w zaciągach pionierskich, obserwujemy echa podziału administracyjnego z 1975 r. Stygmatem upływającego czasu stają się pustoszące wokół Olsztyna wioski warmińskie, także te wchłaniane przez rozrastający się Łańsk.

Cezura 1945 r. okazała się dla Olsztyna wyjątkowo okrutna. Pierwsi reporterzy, którzy pojawili się tu już u progu wiosny 1945 r. oglądali krajobraz gruzów. Takie relacje z Olsztyna publikowały w 1945 r. m.in. „Polska Zachodnia”, „Tygodnik Powszechny”; takie były obserwacje Wojciecha Smagi w „Głosie Ziemi” i Wandy Melcer w broszurze *Wyprawa na odzyskane ziemie*<sup>100</sup>. Ale to nie ruiny elektryzowały wyobraźnię autorów. Najwięcej uwagi poświęcano perspektywom zagospodarowania miasta, organizacji agend polskiej administracji, polskich sklepów, placówek usługowych<sup>101</sup>.

96 Charakter tych publikacji zaprezentował Władysław Wach, *Spółdzielnia Wydawnicza „Zagon” (1945—1949)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1974, nr 3, ss. 313—337.

97 W. Wach, *Zamek olsztyński*, Olsztyn 1947.

98 W. Muzolf, *Przewodnik po Olsztynie*, Olsztyn 1947.

99 J. Grabowski, *Mazury i Warmia*, Warszawa 1948, s. 24.

100 E. Kocwa, *Na Mazurach*, Tygodnik Powszechny, 1945, nr 34, ss. 4—5; Jant., *Świeże ślady Smętka*. (*Olsztyn w listopadzie*), Polska Zachodnia, 1945, nr 25; W. Smaga [F. Murawa], *Smętek grasuje na Mazurach*, Głos Ziemi, 1945, nr 13, s. 2; W. Melcer, *Wyprawa na odzyskane ziemie*, Warszawa 1945.

101 Ważnym kontekstem dla reportażowych prezentacji tematu jest broszurka Józefa Wendrowskiego

Przyjrzyjmy się tonacji tych pierwszych reporterskich relacji. Jak pisała Wanda Melcer: „Olsztyn, siedziba wojewódzka, ma piękne kościoły i gmachy, szerokie, obsadzone drzewami ulice. Z daleka już widać smukłą wieżę ratusza i kwadratową wieżę kościoła św. Jakuba. Mieszka tu 8 tysięcy Polaków, w powiecie PUR rozlokował już przeszło 4000 rodzin polskich. Pracuje jedna elektrownia, można by uruchomić gazownię i drugą elektrownię. Miasto zniszczone jest wprawdzie w 50%, ale te zniszczenia nie bardzo widać. Znajdują się tu liczne fabryki mebli, 55 tartaków; nie darmo te cudowne lasy dookoła. W mieście było 5 szpitali, które teraz niestety cierpią na brak personelu i nie mogą spełniać roli, do której są przeznaczone. I jakże mogłoby być inaczej, skoro w całym powiecie jest tylko 15 lekarzy. Lekarzu polski, pielęgniarko, te ziemie wyczekują was z tęsknotą! Są pomieszczenia, łóżka szpitalne, środki lekarskie, urządzenia wszelkie, są chorzy, którzy was wzywają, was tylko brakuje tutaj, żebyście zjechali i wnieśli z sobą życie!”<sup>102</sup>

Eugenia Kocwa poszerzyła informacyjno-dokumentacyjną warstwę swojego reportażu o przywołania tradycji kopernikańskiej, napomknęła o „Gazecie Olsztyńskiej”, podzieliła się refleksjami wyrosłymi z pobieżnej penetracji zbiorów bibliotecznych i wizytacji sal olsztyńskiego muzeum. Według krakowskiej dziennikarki Olsztyn był miastem całkowicie polskim<sup>103</sup>. Jan Huszcza i Leon Sobociński celnie wydobyli aspekt postmigracyjny tworzącej się tu tkanki społecznej<sup>104</sup>. Szczególnie interesujące były ich obserwacje na temat adaptacji przybyszów z Kresów i Polski centralnej, a nawet — nazw własnych olsztyńskich kawiarni i barów, które swą semantyką przywołują pamięć opuszczonych ziem<sup>105</sup>. Optymistyczne projekcje życia polskiego Olsztyna uzupełniła w reportażu Kocwy retrospekcja przejścia frontu. Traumą tamtych wydarzeń dokumentowała relacja olsztynianina — Stanisława Głowackiego — zakrystianina w kościele św. Jakuba. Podziw dla osiągnięć w sferze zagospodarowania miasta determinował także projekcję publicysty „Odrodzenia” — Zbigniewa Przygórskiego, który w 1946 r. pisał: „Rok temu kilkudziesięciu mieszkańców Olsztyna czerpało wodę do picia i mycia z jednej brudnej sadzawki na placu Kopernika, nie zrażając się widokiem zdechłego konia, który spokojnie spoczywał na dnie bajorka; dziś rury wodociągowe doprowadzają wodę do każdego domu. — Jeszcze w kwietniu ub.r. życie ludzkie nie posiadało tu większej wartości niż strzęp garderoby, dzisiaj władze bezpieczeństwa i milicja czuwają nad życiem mieszkańców, a mroki nocy rozprasza światło dostarczane przez 7 odbudowanych elektrowni. Jedynym środkiem lokomocji były nogi ludzkie, a w najlepszym wypadku przygodne auto wojskowe; dzisiaj koleje przecinają województwo we wszystkich kierunkach”<sup>106</sup>.

---

w konwencji groteskowo-alegorycznej dokumentująca pracę Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Olsztynie — J. Wendrowski, *Historia Tezopolis*, Olsztyn 1946. Wiele interesujących obserwacji na temat kształtowania się życia polskiego w Olsztynie utrwaliła bogata literatura wspomnieniowa.

102 W. Melcer, op. cit., s. 23.

103 E. Kocwa pisze (op. cit., s. 4): „Naokoło rozbrzmiewa polska mowa, ze szkoły wracają gromadkami polskie dzieci, na placyku przed zamkiem poziewa żołnierz z polskim orłem na czapce, pełniący straż przed domem wojewody. Polskie są sklepy, banki i lokale, zarządzenia władz drukowane są w polskim języku i po polsku się śpiewa w kościele św. Jakuba, rówieśniku olsztyńskiego zamku”.

104 J. Zagościński [J. Huszcza], *Olsztyńskie wrażenia*, Rzeczpospolita, 1946, nr 109, s. 1, 4.

105 W tekście Sobocińskiego czytamy (op. cit., s. 148): „W Olsztynie np. co krok napis: „Warszawianka”, „Wilnianka”, „Kresowa”, szewc warszawski, krawiec poznański itp.”

106 Z. Przygórski, *Na fałszywych tropach*, Odrodzenie, 1946, nr 19, s. 2.

Przybываяcy w 1945 r. do polskiego już Olsztyna XX-wieczni Pielgrzymi, Wygnańcy i Tułacze postrzegali bolesną obcość infrastruktury miasta. W potocznej polszczyźnie długo jeszcze wyjazd do Warszawy czy Częstochowy był wyjazdem do Polski. W ujęciach reporterskich problem wiązał się ze stosunkiem do niemieckiego dziedzictwa przeszłości. W tekstach odnajdujemy zrozumiałą w kontekście czasu historycznego, często wręcz ksenofobiczną, niechęć do śladów niemieckości architektury, mentalności czy kultury. Nic więc dziwnego, że te pierwsze relacje reporterskie to także komunikaty o ludności niemieckiej. „Niemca trudno spotkać w Olsztynie”<sup>107</sup> — uspakajała ewentualnych osadników Kocwa. Melcer dodawała, że utworzono tu specjalne getto dla Niemców, a „Wiadomości Mazurskie” prezentowały relacje z olsztyńskiego dworca, gdzie gromadzili się oczekujący na wyjazd Niemcy<sup>108</sup>.

Z nieskrywaną dumą reporterzy donosili o powołaniu pierwszych w Olsztynie organów prasowych (Przygórski, Huszcza). Margal, Przygórski i Paukszta artykułowali przy tym konieczność reaktywowania „Gazety Olsztyńskiej”, która jak pisał reporter marksistowskiej „Kuźnicy” — „kierowana doświadczoną ręką p. Pieniężnej osobno dla katolickich Warmiaków — osobno dla ewangelickich Mazurów, którzy znają tylko gotycki alfabet, gdyby zajęła się chłopem z Pojezierza, dużo mogłaby dobrego zrobić”<sup>109</sup>. W maju powstało pismo Stronnictwa Ludowego — „Głos Ziemi”<sup>110</sup>, od sierpnia ukazywały się „Wiadomości Mazurskie”; od maja 1947 r. działał w Olsztynie komitet redakcyjny katowickiej „Odry”, na którego czele stał archeolog Jerzy Antoniewicz. Powstawały instytucje o charakterze kulturotwórczym (m.in. Muzeum Mazurskie, Instytut Mazurski, Władysław Gębik powołał wkrótce Inspektorat Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika”), zakładano partie polityczne.

Przywołane wyżej teksty były reportażami problemowymi, podejmującymi istotne dla polityki wewnętrznej i międzynarodowej państwa zagadnienia. Dopiero po wielu latach powstały reportaże, które uzupełniły ten ogląd o perspektywę prywatnego doświadczenia. Te, odwrotnie niż teksty z lat czterdziestych, były wyraźnie spersonalizowane, a wielkie wydarzenia pokazywały z perspektywy indywidualnej biografii. Bodajże najcelniej zrobiła to Maryna Okęcka-Bromkowa w zbiorze reportaży *Wileńska dorożka*. Te niezwykle ciepłe portrety Olsztyna pokazywały trud obdarzenia uczuciem miejsca dla wielu egzulantów wszak obcego. Jest więc dwoje młodych ludzi spod Mławy, którzy w annałach miasta zapisałi się jako trzęcie w dziejach polskiego Olsztyna zawarte tu małżeństwo i ich skromne wesele wśród gruzów zrujnowanego miasta (*Pierwsza zmotoryzowana*). Jest wileński dorożkarz, który pod Wysoką Bramą skutecznie konkurował z nielicznymi wciąż na ulicach miasta samochodami. Wileński zaśpiew jego wypowiedzi ilustrował jak boleśnie jego pamięć zwrócona jest wciąż ku opuszczonemu miastu z Ostrą Bramą (*Wileńska dorożka*). Jest wreszcie szklarz, przemierzający w pierwszych dniach po przejściu frontu sponiewierane ulice Olsztyna, który swój wkład

107 E. Kocwa, op. cit., s. 4.

108 Więcej zob. J. Necio, *Wysiedlenie Niemców na łamach „Wiadomości Mazurskich”*, Borussia, 1999, nr 18/19, ss. 390—394.

109 M. Margal, *Kraj, który wola o pomoc*, Kuźnica, 1946, nr 27, s. 4. Zob. też: Z. Przygórski, *Prusy Wschodnie przestały istnieć*, Odrodzenie, 1947 nr 14/15, ss. 5—6; E. Paukszta, *Analfabetyzm, kancjonal i „Mury Jerycha”*, Dziś i Jutro, 1949, nr 43, ss. 10—11.

110 Sylwetkę redaktora „Głosu Ziemi” — Feliksa Murawy oraz pionierski aspekt przedsięwzięć wydawniczych pierwszych dni przywołała po latach na kartach reportażu *Rekonosans pana Feliksa Maryna Okęcka-Bromkowa*, zob. *Wileńska dorożka. Reportaże literackie z lat 1960—1995*, Olsztyn [b.r.w.], ss. 14—19.

pracy w odbudowę miasta traktował jako osobiste i zawodowe wyzwanie, a który po latach wspominał gorzko przemilczany w reportażu lat pięćdziesiątych epizod likwidacji Izby Rzemieślniczej i wysiedlania z Olsztyna w 1952 r. członków cechu (*Ten pierwszy oszklony*). W tych powstałych w zmienionej sytuacji politycznej i społecznej opisach, nie było już patosu pionierstwa. Była natomiast prawdziwa pasja i poczucie misji, które dziś lekceważy się niekiedy krzywdzącą nutką ironii.

Ulotna atmosfera pierwszych dni polskiego miasta powróciła w jednym z najbardziej urokliwych tekstów o Olsztynie — w reportażu Michała Mońki *Pan na zamku*<sup>111</sup>. Zmiany oblicza miasta obserwujemy tu oczami Hieronima Skurpskiego: „Zajmowałem z rodziną 4 pokoje... to była rezydencja gubernatora Kocha. Rezydencja zupełnie ogołocona ze wszystkiego — pusta, zdewastowana, z wybitymi oknami, wyrwanymi drzwiami. Nie było światła, wody, gazu... Wiosną, gdy tylko puściły mrozy, zaczęło wszystko gnić, rozkładać się. W Łynie, w stawach, w gruzach [*pełno było dop. J.S.*] trupów, zdechłych i żywych psów, kotów. Stadami grasowały szczury.

Niemal każdy przejezdny, po kilku dniach pobytu w Olsztynie, zapadał na chorobę żołądkową. Szpitale były przepełnione, na cmentarzu przybywało świeżych grobów. Tu, gdzie poczta, na Pieniężnego, dawali zupę i trochę chleba. Chodziłem z manierką, żeby przynieść tej zupy do domu — dla żony i dzieci. Na jesieni 1945 roku Olsztyn był miastem kontrastów, zaskakujących scen i zdarzeń. Działa już teatr — wystawiano *Moralność Pani Dulskiej*, odbywały się koncerty skrzypcowe (występowała pani Kamińska z Warszawy) jednocześnie nie było czym palić w piecach. Ludzie chorowali i umierali — jak muchy. Ze szpitala wynoszono po kilkunastu dniach.

Od 2 sierpnia prowadził działalność Klub Towarzystki. Kipiało życie polityczne, działały partie: PPS, SL, PSL, PPR... A na ulicach, na późniejszej ulicy Lanca, na placu Nowotki handlowano wycerowaną, połataną garderobą, starą porcelaną, kocami. Baby sprzedawały masło, mleko, sery, jajka. I wydawało się, że wkrótce Polska będzie krainą mlekiem i miodem płynącą. Ale tak się nie stało — inicjatywa ludzka była ograniczana wraz z krzepnięciem administracji”<sup>112</sup>.

Ostatnie słowa Skurpskiego zapowiadały mrok czasów stalinowskich. Dla Olsztyna, tak jak innych miast i miasteczek regionu, znaczyły one regres i eskalację tendencji likwidatorskich. Z pejzażu miasta zginął Instytut Mazurski, wielu aktywnych ludzi skryło się w cieniu własnych domów, niektórych spotkały represje. Stłumiono inicjatywę, pasję, zapal i wiarę.

Ale gazetowe prezentacje rzeczywistości Olsztyna przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych ukazywały wizerunek wolny od jakichkolwiek cieni. Nadal eksponowane miejsce zajmowały reporterskie zapisy czytelnikowskich spotkań autorskich: m.in. Seweryny Szmaglewskiej, Aleksandra Rymkiewicza, Włodzimierza Wnuka<sup>113</sup>. Tchnie optymizmem, a dziś — razi patosem, reporterska dokumentacja budowy Wyższej Szkoły Rolniczej, uwieczniona w książeczce Andrzeja Mularczyka *Szturm na Kortowo*<sup>114</sup>. Znaczący jest fakt, że przyszły współautor powieści radiowej *W Jezioranach* podczas

111 M. Mońko, *Pan na zamku*, Krajobrazy, 1987, nr 37, ss. 8—9.

112 Ibidem, s. 9.

113 Zob. m.in.: A. Rymkiewicz, *Autor na pustyni*, Nowiny Literackie, 1948, nr 19, s. 5; S. Szmaglewska, *Wieczór autorski w Somplaciu*, Nowa Kultura, 1952, nr 44, s. 1, 5; W. Wnuk, *Wielki koszt „Mowa polska”*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1952, nr 2, s. 9, idem, *W kraju zamków i jezior*, w: *Wiosna nad Moltawą*, Warszawa 1952, ss. 159—181.

114 A. Mularczyk, *Szturm na Kortowo*, Warszawa 1952.

zbierania materiału dokumentacyjnego do swojego reportażu nie dostrzegł w Olsztynie obecności Warmiaków. Jasne perspektywy kulturalne, społeczne i gospodarcze miasta rysowały się także w tomie reportażu i szkiców *Rośnie do słońca*<sup>115</sup> Marii Zientary-Malewskiej i Wandy Pieńkowskiej. Ta pierwsza nakreśliła tu przepiękny i mądry szkic poświęcony historii Olsztyna i bogactwu warmińskiego dziedzictwa kulturowego *Złota Księga*. W prostej, pozbawionej rygorów naukowości formie, przywołała dzieje miasta od jego zarania aż po spustoszenia, jakie poczyniła w Olsztynie i poza jego murami epidemia dżumy. Ślady owych tragicznych wydarzeń znaczą do dziś krzyż z napisem: „Od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny zachowaj nas, Panie”.

Dalszy ciąg rozdziału dopisała, w konwencji już reportażowej, Wanda Pieńkowska. Wędrując po Olsztynie ze swoim cicerone — olsztynianinem Anatolem Kuprzykiem — zachwyciła się urodą miejskiego parku i zrujnowanego dziś niestety Stadionu Leśnego; zanotowała efekty współzawodnictwa pracy w Wytwórni Chemicznej nr 2 Olsztyńskich Zakładów Przemysłu Terenowego; śladem Mularczyka podążyła do Kortowa, gdzie „profesorsko-robotniczo-studencka brać” prześcigała się tak w przrzucaniu cegieł, jak i w przeczytanych lekturach<sup>116</sup>. W projekcji Pieńkowskiej także olsztyńskie stosunki ludnościowe układały się harmonijnie, a portretowani Warmiacy to niemal wyłącznie przodownicy pracy i racjonalizatorzy<sup>117</sup>. Autorka nie wahała się zaprezentować także sylwetki olsztyńskiej Niemki, która „jest fanatyczką pracy i entuzjastką ludzi. — zdobyła sobie uznanie w nowym otoczeniu i czuje się dobrze wśród obecnych mieszkańców Olsztyna”<sup>118</sup>. Obserwacje realiów współczesności Olsztyna uzupełniła Pieńkowska wizjami przyszłości miasta. Zdaniem autorki dzięki realizacji Planu 6 letniego już wkrótce: „mieszkańców zbudzą fabryczne syreny. — Powstanie trasa Północ-Południe, przy której osiadać wszystkie najważniejsze urzędy. Linie tramwajowe przedłużone zostaną do podmiejskich jezior i lasów, — odbuduje [się] dalsze miliony metrów sześciennych mieszkań... Olsztyn przyszłości godnie będzie reprezentował stolicę województwa”<sup>119</sup>.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych reporterzy uzupełnili projekcje lat stalinowskich: wskazali na niestabilność sytuacji politycznej, na ambiwalentne postawy wobec dziejącej się rzeczywistości, z mroków wydobyli dramat więźniów stalinowskich<sup>120</sup>. Zanim to jednak nastąpiło, pierwsze zmarszczki na reporterskim obliczu miasta (i całego regionu) pojawiły się w Październiku 1956 r. Duża rola przypadła tu zwłaszcza

115 M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*, Warszawa 1954.

116 O dobrym przygotowaniu autorki do podjęcia tematu świadczy fakt, że w odniesieniu do WSR przywołała przedwojenną historię kortowskiego szpitala dla psychicznie chorych, którą wiele lat później zrekonstruował w konwencji fotograficznej Stanisław Piechocki, *Czyściec zwany Kortau*, Olsztyn 1993.

117 Po latach Władysław Katarzyński dopisał reportażową alternatywę projekcji Pieńkowskiej, która w 1953 odwiedziła oddalone wówczas o 5 km od Olsztyna Jaroty, a refleksje swoje utrwaliła w reportażu *Kobieta, jaglane wino i śpiew*. Katarzyński w tekście *Ostatni z Jarot* (Gazeta Olsztyńska 1993, nr z 5—7 II, s. 1, 3) pokazał dramat wywózki na Sybir, strach przed bandami szabrowników i sportretował współczesnych mieszkańców największego osiedla Olsztyna, którzy czują się dziś już nie wyłącznie jarociakami, ale i deklarują związek z niemiecką tożsamością narodową.

118 M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, op. cit., s. 150.

119 Ibidem, s. 127.

120 Zob. m.in. reporterską dokumentację losów dwóch mieszkańców Olsztyna — Józefa Tomaszewskiego i Wiesława Szemplińskiego utwaloną na kartach reportażu M. Okęckiej-Bromkowej, *Kurtyna w górę*, Borussia, 1993, nr 7, ss. 144—174). Zob.: B. Łukaszewicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946—1955*, Olsztyn 2000, ss. 199—203.

środowisku dziennikarskiemu oraz rzeszy studentów olsztyńskiej WSR. Dla naszych refleksji istotne będą zwłaszcza dwa ustalenia<sup>121</sup>. Po pierwsze: realia Olsztyna były rekonstruowane w reportażach tego okresu rzadziej niż rzeczywistość mniejszych ośrodków regionu. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że zainteresowania autorów sugestywnie wyrażał tytuł reportażu z „Głosu Olsztyńskiego” (1956, nr 162, s. 3) spółki autorskiej Gnoiński—Mamiński *Za opłotkami Olsztyna*<sup>122</sup>. Po drugie: w sensie ilościowym nad reportażem zdecydowanie dominowała publicystyka<sup>123</sup>, z której doświadczeń reportaż tego czasu czerpał obficie (głównie w zakresie asymilacji formuły artykułu publicystycznego i informacyjnego).

Jeden z najciekawszych wizerunków Olsztyna jesieni 1956 r. wyszedł spod pióra Bohdana Kurowskiego, który pod pseudonimem Ryszard Boski, w formie sprawozdawczo-wspomnieniowej odtworzył w pierwszych dniach 1957 r. emocje tego czasu: spory środowiskowe, nadzieje i obawy<sup>124</sup>. Atmosferę kontestacji olsztyńskiej ulicy na bieżąco rejestrowała oczywiście miejscowa prasa. Ale w Olsztynie, jak pisali w artykule wstępnym Krystyna Garwolińska-Błaszczkowska i Tadeusz Kopel — „Małego Budapesztu nie było”<sup>125</sup>. Gdy uciły największe emocje, reporterskie relacje z wieców ustąpiły dziennikarskiej diagnozie efektów minionych zdarzeń. Taki cel wyznaczył sobie m.in. Stanisław Sawicki, który przechadzając się ulicami Kortowa szukał odpowiedzi na pytanie o nastroje młodzieży akademickiej. „W kortowskim miasteczku nic się pozornie nie zmieniło. Rozkopane, błotniste drogi, tłumy studentów człapiących we wszystkich kierunkach, rusztowania, cegły, świeże, nieotynkowane mury. Objawów ożywienia, rewolucyjnych nastrojów tak charakterystycznych dla Kortowa sprzed dwu tygodni — już nie dostrzegam”<sup>126</sup>, pisał autor. Reporterska narracja, konfrontująca wiecowe emocje z rzeczowością postulatów zgłaszanych podczas spotkania z kandydatami na posłów (m.in. mgr. Bohdana Wilamowskiego), sugeruje, że zamknął się czas ulicznej kontestacji.

121 Więcej na ten temat zob. B. Łukaszewicz, *Publicystyka olsztyńska roku 1956 (wybór tekstów)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1996, nr 4, ss. 599—658; *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, wybór, wstęp i oprac. B. Łukaszewicz, Olsztyn 1998.

122 Tezę tę potwierdza szczegółowa analiza materiału reportażowego. Por. m.in.: reportaże Krystyny Garwolińskiej-Błaszczkowskiej, która jeden z najstojniejszych cykli reportaży tego okresu poświęciła rzeczywistości podolsztyńskiego Barczewa (*Barczewska rzeczywistość*). Janina Jamrógiewiczowa i Zofia Dudzińska tzw. problematykę autochtoniczną podniosły m.in. w kontekście realiów Mrągowa (*Matyszczyk czy Mathiszick*, Tygodnik Demokratyczny, 1956, nr 44, s. 3; *Oni, Rzeczywistość*, 1956, nr 16, s. 1), Witold Kolczyński pisał o Dybowie (*Czy tylko Dybowo?*, Warmia i Mazury, 1956, nr 15, s. 5); Edward Martuszcwski penetrował rzeczywistość m.in. Olsztynka i Lelkowa (*Wincenty Wolf wrócił do ojczyzny*, Warmia i Mazury, 1956, nr 10, s. 2; *W Lelkowie i gdzie indziej*, Warmia i Mazury, 1956, nr 10, s. 5, 10).

123 Szersza prezentacja wypowiedzi publicystycznych tego okresu wykracza poza ramy niniejszego szkicu. Przywołamy więc jedynie Sulimy-Ogrodzkiego refleksje na temat błędnej polityki wobec ludności miejscowej *Mit ramion otwartych* (Warmia i Mazury, 1956, nr 7, s. 5) czy tegoż *Jeden z najcięższych smutków* (Warmia i Mazury, 1956, nr 10, ss. 3—4) oraz głośne rozliczenie ze stalinizmem Wiktora Woroszyńskiego w artykule *Wokół olsztyńskiej katastrofy* (Nowa Kultura, 1956, nr 42, s. 1, 7), wyrosłym pod wpływem postulatów zgłoszonych na Wojewódzkiej Naradzie Inteligencji Warmińsko-Mazurskiej zorganizowanej z inicjatywy KW PZPR (24—25 września 1956 r.). A obok tego szereg wypowiedzi publicystycznych B. Wilamowskiego, T. Willana, W. Gębika, W. Późnego, K. Małka, W. Dąbrowskiego i innych.

124 R. Boski [B. Kurowski], *Pamiętacie?*, Warmia i Mazury, 1957, nr 1, s. 3.

125 K. Garwolińska, T. Kopel, *Dotarło i do Olsztyna*, Warmia i Mazury, 1956, nr 14, s. 1.

126 S. Sawicki, *Kortowskie przechadzki*, Warmia i Mazury, 1956, nr 16, s. 3.

Jeszcze inną sferę rzeczywistości Olsztyna odsłonił przywołany już Bohdan Kurowski w trzyczęściowym reportażu *Śladami bosych stóp*<sup>127</sup>. Jest to jakby alternatywna (zdedykowanie mniej optymistyczna) wersja *Trudu ziemi nowej* Eugeniusza Paukszty, pierwszej powieści powojennej o tzw. repatriantach na Mazurach<sup>128</sup>. Kurowski poświęcił swój reportaż tym „nowym ludziom” w Olsztynie, których „poznawano — po futrzanych, przeraźliwie wielkich i ciepłych czapach i wybiegających spod nich „czubczykach”, po wygiętych w harmoszkę „sapogach”, po kaleczącym polszczyznę języku”<sup>129</sup>. Reporter pokazał tragiczną sytuację bytowo-aprowizacyjną przybyłych do Olsztyna w wyniku tzw. drugiej repatriacji Polaków z Kresów; wskazał na siłę negatywnych stereotypów wobec przybyszy, udokumentował ułomności pracy odpowiedzialnych za repatriację instytucji. Niezwykle sugestywnie oddane tu zostały również emocje: potężna tęsknota i równie wielkie rozczarowanie.

Po ciszy czasów stalinowskich powróciła ze zdwojoną mocą tzw. problematyka autochtoniczna; reporterskiego opisu doczekało się szykanowanie części działaczy miejscowego pochodzenia, podjęty został temat, obwarowany dotąd milczeniem, obecności w Olsztynie Niemców i Ukraińców<sup>130</sup>. Oprócz reportażu demaskatorskich i rozliczeniowych bogatą egzemplifikację zyskały szkice środowiskowe, zwłaszcza dokumentujące patologie (alkoholizm, prostytutcja, przestępczość etc.).

Olsztyn tego czasu to miejsce narodzin wielu ważnych inicjatyw kulturalno-społecznych. Reportaż uchwycił powstanie pisma „Mazury i Warmia”, przemianowanego wkrótce w „Warmię i Mazury”. Zawiązało się Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Wkrótce powstała, promująca na swoich łamach reportaż — „Panorama Północy”. Te doniosłe fakty stały się elementem współczesnego oblicza Olsztyna i wielokrotnie powracały na stronach reportażu<sup>131</sup>.

Zupełnie wyjątkowy wizerunek Olsztyna roku 1956 przyniósł anonimowy tekst *Próba odkrycia miasta Olsztyna. Niezaklejony list*<sup>132</sup>. Autor, inteligentnie wykorzystujący konwencję epistolarną (sugerującą intymność i „niepubliczność” wypowiedzi) przedstawił tu groteskowo-alegoryczną wizję miasta i miejscowego środowiska. Artykułowane w tekście zewnętrzne spojrzenie na sprawy olsztyńskie (autor sygnalizował, że jest tu od niedawna), sugerować miało świeżość reporterskiego spojrzenia oraz dystans wobec

127 B. Kurowski, *Śladami bosych stóp*, Warmia i Mazury 1957, cz. 1: nr 3, s. 3; cz. 2: nr 4, s. 3; cz. 3: nr 6, s. 3.

128 Podczas, gdy Paukszta pisał o repatriantach z drugiej połowy lat czterdziestych, Kurowski podniósł problem tzw. drugiej repatriacji.

129 Ibidem, cz. 1, s. 3.

130 Więcej zob. J. Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945—1980*, ss. 133—154.

131 W dekadzie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych inicjatywy „Pojezierza” w zakresie kształtowania kulturalnego oblicza regionu utrwaliło wielu reporterów i publicystów. Zob. m.in.: Z. Kwiatkowski, *Konstruktywna niezgoda. (Na marginesie jubileuszu „Pojezierza”*, *Życie Literackie*, 1966, nr 50, ss. 1—2; T. Drewnowski, *Wielkie audytorium*, *Polityka*, 1963, nr 21, s. 1, 4; K. Koźniowski, *Wrota na „Pojezierze”*, *Polityka*, 1969, nr 19, s. 1, 6; Z. Kraska, *Kętrzyńskiego ślad współczesny*, *Tygodnik Kulturalny*, 1968, nr 6, s. 7; M. Brzostowiecka, *Szlakiem Kopernika*, *Tygodnik Kulturalny*, 1969, nr 29, ss. 8—9; S. Sulima [W. Ogrodziński], *Trudna rubież*, *Życie Literackie*, 1962, nr 11, s. 1, 10. Por. m.in. artykuły: M. Porzuczek, *Społeczny — nie tylko z nazwy*, *Tygodnik Kulturalny*, 1974, nr 25, s. 11; idem, *„Pojezierze” w baszcie*, *Tygodnik Kulturalny*, 1978, nr 12, s. 13; J. Segiet, *Nie tylko plenery!*, *Tygodnik Kulturalny*, 1976, nr 7, s. 3; J. Madeyski, *Kraków—Lidzbark—Kraków*, *Życie Literackie*, 1978, nr 18, s. 19; W. Ogrodziński, *Pamięci człowieka niemczonego*, *Życie Literackie*, 1978, nr 3, s. 7; T. Willan, *Jak odnieść sukces?*, *Tygodnik Kulturalny*, 1978, nr 27, s. 1, 8.

132 *Próba odkrycia miasta Olsztyna. Niezaklejony list*, Warmia i Mazury, 1956, nr 17, s. 6.

miejscowych układów. Posługując się metaforą „boskiego Olimpu”<sup>133</sup>, autor drwił z autorytetów patrycjusza i luminarzy miasta, krytykował środowiskowe koterie, władzy zaś zarzucał wyizolowanie. Równie ostro ocenił autor środowisko naukowe i kulturalne Olsztyna, wytykając mu lekceważenie współczesności; miejscowych literatów postrzegał jako skonfliktowanych i zarzucających sobie grafomaństwo. W tekście znajdujemy echa głośniejszych sporów tego czasu (*vide m.in.* dyskusja o kształcie „Warmii i Mazur”<sup>134</sup>, ocena dokonań literackich części środowiska literackiego w artykule Henryka Horosza [Henryka Świącickiego] *Pochód staroświeczyzny*<sup>135</sup>). W *Niezaklejonym liście* Olsztyn to miasto chore (toczone przez miejscowe „układy”), prowincjonalne (w sferze kulturalnej, obyczajowej i mentalnej); zdziwaczałe i trochę anachroniczne (zamknięte w patosie przeszłości, oporne wobec przyjmowania nowego), z niezrozumiałych względów jednak, ciągle niczym Klondike — popularne.

W latach sześćdziesiątych Olsztyn jawił się w reportażu ogólnokrajowym przede wszystkim jako miasto prowincjonalne. To chyba wtedy też nastąpiło znaczące osłabienie reporterskich ujęć egzemplifikujących łączność Olsztyna z dziedzictwem warmińskiej tożsamości. Poza prezentacjami „Słowa na Warmii i Mazurach”, „Warmii i Mazur” właściwie trudno znaleźć satysfakcjonujące przykłady. Konkurującym wariantem prezentacji rzeczywistości miasta tego czasu stało się eksponowanie rodzącego się w Olsztynie przemysłu. Prasa z radością odnotowała narodziny OZOS. Na łamach m.in. „Życia Literackiego”, „Tygodnika Kulturalnego”, „Panoramy Północy” pokazany był Olsztyn jako miasto odrabiające zaległości cywilizacyjne, intensyfikujące procesy industrializacji (Jan Paweł Gawlik, Andrzej Makowiecki, Tadeusz Ostaszewski)<sup>136</sup>. „Jałowy jak dotąd obszar ziemi pięknej i pożytecznej ale nie skażonej wysiłkiem nowoczesnego przemysłu, wejdzie w trwałe związki z wielkoseryjną, wielkoprzemysłową produkcją epoki. Dodatkowa więź połączy Mazury z organizmem gospodarczym kraju”<sup>137</sup> — pisał reporter „Życia Literackiego” — tak jak wielu przed nim i po nim, sytuując Olsztyn na Mazurach.

W tym czasie zaledwie sygnalizowany był wstydlivy problem fluktuacji kadry robotniczej, wątpliwej jakości opon, wypadków, które mnożyły się w fabrycznych halach. W reportażu Andrzeja Makowieckiego czytamy: „Zakład w pogoni za siłą roboczą wywieszał plakaty: „OZOS CZEKA NA TWOJE RĘCE!” Ludzie dopisywali krwistym tuszem: „ŻEBY JE OBCIAĆ!”<sup>138</sup> Kontekstem dla tych wizji uprzemysłowienia Olsztyna stały się reportaże lat osiemdziesiątych, kwestionujące sensowność lokalizacji fabryki na żyznych glebach podolsztyńskiej wsi Ostrzeszewo, pokazujące OZOS jako fałszywe ukonkretnienie wielkomiejskich aspiracji prowincjonalnego miasta (Adam Jerzy Socha, Jerzy Baczyński)<sup>139</sup>.

133 Intelktualna chłosta wymierzona jest w „boski aeropag urzędników i ich potulnych sług”, „bogów od propagandy i organizacji, od rad narodowych i kultury, od dodatków przedświątecznych i od inwigilacji, od gospodarki mieszkaniami i od poezji!” — *ibidem*, s. 6.

134 Zob. m.in. w tym samym numerze pisma (nr 17, s. 10) glosy na ten temat Bronisława Gołębiowskiego, *Zalamanie czy krok naprzód? oraz Władysława Ogrodzińskiego, Idea czy praktycyzm?*

135 H. Horosz [H. Świącicki], *Pochód staroświeczyzny*, Warmia i Mazury, 1956, nr 8, s. 2.

136 J.P. Gawlik, *Przygoda i przeszłość*, *Życie Literackie*, 1967, nr 30, s. 1, 11; A. Makowiecki, *Zmowa reporterów*, *Tygodnik Kulturalny*, 1969 nr 27, s. 1, 9; T. Ostaszewski, *Mazurskie wspominki i dumania*, *Panorama Północy*, 1960, cz. 2: nr 3, ss. 8—9.

137 J.P. Gawlik, *op. cit.*, s. 11.

138 A. Makowiecki, *op. cit.*, s. 9.

139 A.J. Socha, *Ten, który zatrzymał miasto*, *Tygodnik Kulturalny*, 1987, nr 18, s. 5; J. Baczyński, *Gumowa przynęta*, *Polityka*, 1983, nr 18, s. 1, 5.



Wielką szansą wypromowania Olsztyna stały się dożynki 1978 r. Reportaż tych dni zarejestrował przemiany modernizacyjne miasta, przebudowę ulic, powstanie nowych gmachów. I tym razem temat powrócił po Sierpniu, często jako kulminacja niedorzeczności i obłądu. Demaskatorskie reportaże wskazały na fasadowość dożynkowych przedsięwzięć: poddały krytyce gigantomanię, ilustrowały absurd lokalizacji na bagnach niepełnowymiarowego stadionu, wytknęły usytuowanie największego olsztyńskiego osiedla na wysokiej klasy glebach Jarot. W konwencji reportażowej pisał o tym m.in. Adam Jerzy Socha<sup>140</sup>. W 1987 r. w „Tygodniku Kulturalnym” znalazła się daleka od optymizmu propagandy sukcesu, wizja rzeczywistości Olsztyna: „Nad jeziorem Krzywym powstały wielotysięczne osiedla domków jednorodzinnych — bez kanalizacji. Zawartość szamb zrzucana jest do jeziora, nad którym mieści się kąpielisko miejskie. Jezioro Wadąg — ujęcie wody pitnej dla Olsztyna — zagrożone trwałą degradacją. Budynki w śródmieściu, w których żyje trzecia część mieszkańców Olsztyna, bez wody i ubikacji ——. Brak żłobków, przedszkoli, szkół”<sup>141</sup>. W iście dantejskiej konwencji nakreślili portret osiedla—ruiny w okolicach Dworca Zachodniego — tytułowego „Pekinu” Jerzy Milczarek i Jerzy Kruszewski<sup>142</sup>. Pod pseudonimami tymi kryją się Janusz Soroka i Adam Jerzy Socha.

Podobne szkice środowiskowe powstawały już w latach siedemdziesiątych. Podglądany okiem reportera Olsztyn ukazywał oblicze epatujące odmiennością, czasem patologią. Taki charakter miały reporterskie dokumentacje olsztyńskiego świata marginesu<sup>143</sup>, ale też środowiska olsztyńskich Romów<sup>144</sup>. Wielu ujęć reporterskich doczeka się precedensowa inicjatywa teatru głuchych, kierowanego przez Bohdana Głuszcza. O osiągnięciach olsztyńskiej pantomimy pisali w konwencji reportażowej m.in. Józef Mickiewicz, Bohdan Kurowski, Jerzy Niesiołędzki i Małgorzata Szejnert<sup>145</sup>. Przy czym temat funkcjonował nie tylko w prasie lokalnej, ale też ogólnokrajowej. Pantomima, podobnie jak przedsięwzięcia Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” stały się w reportażu (i publicystyce) swoistą wizytówką regionu.

Portret Olsztyna szesnastu miesięcy solidarnościowych przedstawiany był w zupełnie innych barwach. Transformacje społeczne i polityczne, ożywienie prasy i aktywizacja inicjatyw społecznych zapoczątkowały pojawieniem się bogatej reprezentacji reportaży o bardzo szerokim spektrum tematycznym<sup>146</sup>. Temat trafił także na łamy pism drugoobiegowych<sup>147</sup>. Imponującą ilościowo egzemplifikację zyska zwłaszcza nurt repor-

140 A. J. Socha, *Ten, który zatrzymał miasto*; idem, *Człowiek, który budował miasto*, Tygodnik Kulturalny, 1987, nr 31, s. 1, 4.

141 A. J. Socha, *Ten, który zatrzymał miasto*, s. 5.

142 J. Milczarek, J. Kruszewski, *Pekin zapomniana dzielnica*, Literatura, 1980, nr 20, s. 14.

143 Por. m.in.: L. Jotel [J. Lewandowicz], *Ludzie z końskiego rynku*, Warmia i Mazury, 1971, nr 8, ss. 10—11, 18; idem, *Zbrodnia na ulicy Smętka*, Warmia i Mazury, 1971, nr 5, s. 14; J. Mickiewicz, *Nasza jest noc*, Warmia i Mazury, 1975, nr 3, ss. 17—19.

144 J. Mickiewicz, *Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma*, Kontrasty, 1979, nr 6, ss. 20—25.

145 J. Mickiewicz, *Pantomima od kuchni*, Warmia i Mazury, 1979, nr 12, ss. 4—6; B. Kurowski, *Na spotkanie sprawom ostatecznym*, Kontrasty, 1978, nr 6, ss. 58—60; J. Niesiołędzki, *W kręgu Galatei*, Fakty, 1978, nr 13, s. 10; M. Szejnert, *Próba Galatei*, Literatura, 1977, nr 13, s. 8.

146 J. Szydłowska, *Obecność tematu warmińsko-mazurskiego w reportażu polskim lat osiemdziesiątych*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2002, nr 3, ss. 421—440.

147 Zob. m.in. Karta, 1988, nr 6. Tu m.in. E. Kruka artykuł *Dziedzictwo odrzucone*, wspomnienia A. Drawicza o Karolu Małku, „Oczyrna to nasa”, W. M. Leyka, *Zanikanie śladów oraz M. Brosz* [H. Kurowska] reportaż o jednej podolsztyńskiej wsi *Wielki wyrąb*.

taży demaskatorskich (rozliczenia z „propagandą sukcesu”, krytyka prominenckich przywilejów — sprawa Łañska, kulisy obrotu ziemią). Reportaż tamtych dni utrwalił narodziny ruchu solidarnościowego w regionie, by przywołać reporterski zapis strajku w Olsztyńskich Zakładach Graficznych Zdzisława Draguli, publikowany na łamach „Literatury”<sup>148</sup>. Reportaże wskazywały na głębokie podziały społeczne, dokumentowały różnice postaw wobec najnowszej polskiej historii. Na strony gazet trafiły znane postaci olsztyńskiego środowiska politycznego i kulturalnego<sup>149</sup>. Tematem reinterpretacji stały się też wydarzenia z przeszłości, zwłaszcza elementy polityki wobec Warmiaków (i Mazurów): weryfikacja narodowościowa, repolonizacja, ankietyzacja, akcja rozdawania dowodów osobistych, sprawa działaczy miejscowego pochodzenia<sup>150</sup>. Ponownej diagnozie poddany został temat wyjazdów Warmiaków do Niemiec.

Olsztyn w świetle reportaży ostatniej dekady XX w. to stolica wielkiego województwa, centrum administracyjne regionu. Tu w postmigracyjnej społeczności powstały wspólnoty lokalne i samorządowe, narodziły ważne inicjatywy kulturalne — casus Wspólnoty Kulturowej „Borussia”<sup>151</sup>. Reportaż lat dziewięćdziesiątych udowodnił, że wiele ciekawych przedsięwzięć narodziło się poza olsztyńską metropolią: wielokrotnie opisywany w reportażach fenomen gietrzwałdzkiego „Teatru Bez Nazwy”<sup>152</sup> czy jonkowskie „Węgajty”<sup>153</sup>. Te prezentacje uzupełniła dokumentacja marazmu popegeerowskiej biedy i bezrobocia, niepokojoj mieszkańców dużego, ale niedoinwestowanego województwa warmińsko-mazurskiego<sup>154</sup>.

Przegląd wybranych relacji podróżniczych i reportaży o Olsztynie, powstałych na przestrzeni dwóch stuleci, pokazuje, jak różne były sfery zainteresowań ich autorów i jak zmieniało się samo miasto. Sytuacja narodu w niewoli implikowała fakt, że dziewiętnastowiecznych podróżników interesowały przede wszystkim związki dziedzictwa kulturowego Warmii z polskością. Priorytet dla diagnozy stosunków narodowościowych wymusiła rzeczywistość rozszerzających się wpływów niemieckich i pogłębiającej się germanizacji ziemi i ludzi. Niezmiennie obecne były w tych relacjach obserwacje obyczajowo-kulturowe i krajobrazowe. Dokumentarny charakter przywołanych relacji i reportaży utrwalił zróżnicowany wizerunek Olsztyna. To miasto warmińskie, polskie, niemieckie, ale także zaczące atmosferą rodzącego się faszyzmu, a po 1945 r. podnoszone z ruin

---

148 Z. Dragula, *O honor...*, Literatura, 1981, nr 38, s. 6.

149 O skali emocji tamtych dni mogą świadczyć m.in.: reportaż rekonstruujący konflikt w olsztyńskim Wydawnictwie „Pojezierze” — T. Zalewski, *Male, kulturalne piekło*, Literatura, 1981, nr 15, s. 14); utrzymany w atmosferze skandalu i wzajemnych pomówień tekst Piotra Pytlakowskiego *Handlówka*, Polityka, 1988, nr 31, s. 5 czy obszerny reportaż Jerzego Sławomira Maca, po siedmiu latach odtwarzającego okoliczności powstania w Olsztynie struktury „Solidarności” *Kaktus powoli traci kolce*, Kontrasty, 1987, nr 6, ss. 9—11.

150 Więcej na ten temat zob. J. Szydłowska, *Funkcje przywołań historii w reportażu o Warmii i Mazurach lat 80. Rzecz o działaczach miejscowego pochodzenia*. Referat wygłoszony na sesji II Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „Historia i historyczność w etyce, literaturze i sztuce”, zorganizowanej przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (7—8 V 2002 r.). Tekst w druku.

151 B. Pawlak, *Pejzaż z zawilóściami*, Gazeta Wyborcza, 1995, nr 199, ss. 7—10.

152 Zob. m.in. J. Koral, *KGB szyje anioły*, Magazyn Gazety Wyborczej, 2000, z 26—27 VIII, ss. 6—9.

153 Zob. m.in.: M. Okęcka-Bromkova, *Po kołędzie kto tu będzie*, w: eadem, *Wileńska drożka*, ss. 117—126; M. Szejnert, *Na gościńcu*, Gazeta Wyborcza, 1993, nr 112, ss. 11—14.

154 Tych ujęć tematycznych współczesnego polskiego reportażu nie prezentuję szerzej, odsyłając zainteresowanych do wyrazistej egzemplifikacji problemu w antologii przygotowanej przez Tadeusza Prusińskiego, zwłaszcza zaś do wstępu Andrzeja Saksona.

wiarą pierwszych polskich osadników. Miasto — niemal zawsze urokliwe, choć jego architektura nie wszystkim przypadła do gustu.

Dziś zatarła się już bezpowrotnie warmińska tożsamość Olsztyna, a przeciętny odbiorca enuncjacji prasowych z Warmii czy Mazur nadal nie rozumie istotnych różnic między desygnatami tych nazw. Dla większości młodych olsztynian równie odległą przeszłością jest tak niemieckie oblicze miejsca, jak i heroiczne przedsięwzięcia Polonii w Niemczech. Ułomna jest pamięć współczesnych, o czym sugestywnie zaświadczał w reportażu *Na rogu ciszy i chwaly*<sup>155</sup> Włodzimierz Szczepański. Peregrynacja olsztyńskich nekropolii stała się dla reportera pretekstem do dyskusji o stosunku do dziedzictwa przeszłości. Zniknął cmentarz przy kościele św. Jakuba, na naszych oczach ginie nekropolia przy kościele św. Józefa. Pojawiające się w tekście nazwiska wybitnych postaci przedwojennego i powojennego Olsztyna są dla wielu współczesnych jego mieszkańców jedynie anonimowymi hasłami nazw ulic. Jak niewielu wie, którym to budynkiem rejencji zachwycał się Orłowicz? Kto wiąże z dziejami międzywojnia dzisiejszy gmach Domu Polskiego? Kto odczyta dziś symbolikę krzyża z napisem: „Od powietrza, głodu...”?

Tymczasem to właśnie intelektualna i duchowa asymilacja Minionego stać się mogą impulsem do wykrystalizowania się nowej wrażliwości miejsca. Najprędzej dostrzegła to literatura. Szarość lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stolicy województwa z trylogii Władysława Ogrodzńskiego, marazm tytułowych „martwych dzielnic” Jerzego Ignaciuka, Erwina Kruka mrok ulic stanu wojennego (*Kronika z Mazur*) zastąpiły inne projekcje. To wizje przestrzeni sensotwórczej, nasyconej Pamięcią i Wyobrażeniem; w ślad za Łotmanem generujące kody Minionego (Brakoniecki, Kowalewski). Paradoksalnie, doświadczenie współczesnego reportażu wyprzedziły w tej sferze konkretyzacje literackie.

## Olsztyn [Allenstein] in der polnischen Reportagen des 19. und 20. Jahrhunderts

### Zusammenfassung

Die Reporterberichte des 19. und 20. Jahrhunderts zeigen unterschiedliche Bilder von Allenstein, also einer polnischen, deutschen Stadt Ermlands. Die Atmosphäre der Stadt wurde durch die Geburt des Nationalsozialismus vergiftete; nach 1945 wurde städtisches Leben von den neuen polnischen Ansiedlern aus den Ruinen gehoben. Die Analyse des gesammelten Materials überzeugt, daß Allenstein in der polnischen Reportage keinen gebührenden Platz fand. Die Stadt, die im Schatten des intellektuellen Glanzes anderer Städte wie Frombork [Frauenburg], Braniewo [Braunsberg] oder Lidzbark [Heilsberg] stand, befand sich nur am Rande der Marschwege polnischer Reisenden, die nach einer Verbindung des kulturellen Erbes des Ermlandes mit dem des Polentums suchten. Einen Impuls zu einer lebhafteren Anwesenheit Allensteins im Bewußtsein der polnischen Öffentlichkeit gaben die Dietrichswalder Offenbarungen von 1877 und später die Abstimmung von 1920. Die Berichte aus dieser Zeit bemerken die Transformation einer sich modernisierenden Stadt, registrierten ihre Besonderheiten in kultureller und sittlichen Sicht sowie ihre Landschaft. Vor allem auch diagnostizierten sie die nationalen Beziehungen in der Stadt, die mittlerweile in den Rang eines Zentrums der polnischen Bewegung in Ostpreußen emporgestiegen war. In der Zwischenkriegszeit lieferte der Attache am polnischen Konsulat, Jędrzej Giertych, das wohl umfassendste Bild der Stadt.

Allenstein war in den ersten Reportagen nach 1945 eine „wiedergewonnene Stadt” und gleichzeitig — was verwunderlich erscheinen mag — eine fremde Stadt (architektonisch, mental und kulturell). Die Reportagen dieser

<sup>155</sup> W. Szczepański, *Na rogu ciszy i chwaly*, Tygodnik Kulturalny, 1986, nr 44, s. 1, 6. Por. też: Sobota Reporterów dod. Gazety Olsztyńskiej 2001, nr 252 (tu m.in. M. Książek, *Ocalić od zapomnienia: historyczne cmentarze Olsztyna (XIX—XX w.)*, s. 4; idem, *Żyją w pamięci: aleja wiecznego spokoju*, s. 3).

Tage handelten vor allem von den Mühen bei der Bewirtschaftung der Stadt, bei der Entfernung der Ruinen, schließlich bei der Verleihung eines polnischen Charakters an die Stadt. Sehr umfangreich wurden ebenso die kulturellen Initiativen der hiesigen Gesellschaft und die industriellen Veränderungen in dem zu deutscher Zeit als perfekt empfundenen Zentrum dokumentiert. An der Wende von den 50er zu den 60er Jahre wurde die Stadt um touristisch—landschaftliche Eigenschaften ergänzt. Zum Ende des Jahrhunderts waren die Reportagen besonders vom Bild einer unterfinanzierten Hauptstadt einer Wojewodschaft geprägt — einer Stadt, die mit den Problemen der Gegenwart zu kämpfen hat, in der aber auch beispiellose intellektuelle Initiativen geboren wurden, welche — wie etwa die Gemeinschaft „Borussia“ — die Herausforderung annehmen, den zivilisatorischen Spuren der Geschichte nachzugehen.

*Übersetzt von Krzysztof Ruchniewicz*